Nr. 361 (3568) Warszawa, PONIEDZIAŁEK 24 Grudnia 1928 r. Rok XXXIV

NIECH ZYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

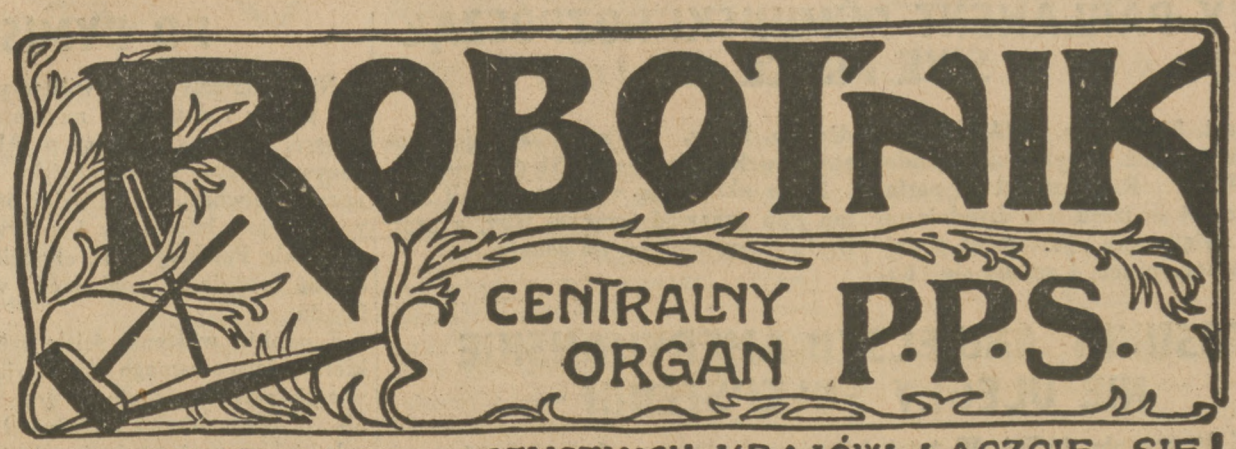

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Dyrekcja — tel. 120-13.
Administracja — tel. 313-80.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

Chcesz naprawdę pomóc walce o demokrację?
Chcesz naprawdę przyjść z pomocą P. P. S.
ZAPRENUMERUJ DLA SIEBIE I DLA SWOJEJ RODZINY „ROBOTNIKA" I ZJEDNAJ POSROD SWOICH ZNAJOMYCH I PRZYJACIOŁ JESZCZE JEDNEGO STAŁEGO PRENUMERATORA.

Do naszych Towarzyszów, Przyjaciół i Czytelników

IDEA SOCJALIZMU wyrosła z tych samych pokładów duszy ludzkie, z których wyrosła przed wiekami IDEA CHRZEŚCIJAŃSTWA. I jedna, i druga były wyrazem tęsknoty do lepszego życia, buntu przeciwko niedoli, przeciwko niesprawiedliwości.

CHRZEŚCIJAŃSTWO powstało, jako religja, i trwa, jako religja. Osnowa jego — to WIARA. My — socjaliści — pragniemy z całą świadomością i z całą konsekwencją usunąć sprawy wiary, sprawy religji poza nawias polityki; należą one do innego świata przeżyć, myśli, uczuć,— do innego, do własnego świata; w tamtym świecie rządzi niepodzielnie samotna dusza człowieka, „rozmawiająca sam na sam z Bogiem".

SOCJALIZM oznacza wielki, masowy ruch społeczny, ruch, który pragnie wysiłkiem zbiorowym i zorganizowanym rozwiązać straszliwe zagadnienia nędzy i krzywdy społecznej, rozwiązać je tu, na ziemi.

Niema przeciwstawienia żadnego między Socjalizmem a Chrześcijaństwem: są to dwa odrębne, a przecież bliskie sobie, światy myśli i odczuwań; u podstawy obu leży bowiem ta sama tęsknota, leży ten sam Bunt.

I dlatego w NOC BOŻEGO NARODZENIA legenda cudowna o SYNU CIEŚLI, co przyszedł na ziemię w ubogiej stajence, by ocalić ludzkość, — bliższą nieskończenie i zrozumialszą nieskończenie będzie dla wielu z pośród nas, dla miljonów izb robotniczych, suteryn i poddaszy, dla zasypanych śniegiem chat chłopskich, dla ciasnych pokoików urzędników, niż dla rzęsiście oświetlonych, wspaniałych salonów bankiera.

Próbowano wmówić w narody, że „Socjalizm — to religja nienawiści". Trudno sobie wyobrazić jaskrawsze kłamstwo. Nienawiść nie zrodziła się z propagandy „złych ludzi". Zniszczcie krzywdę społeczną, a zniszczycie źródła nienawiści w społeczeństwie. Bo „zniknie wszelki ślad nienawiści, gdy powód do niej ustanie".

SOCJALIZM jest Ideą wyzwolenia pracy; jest „najdumniejszą myślą, że ludzkość „ma być własnym swym, świadomym dziełem"; jest masowym ruchem społecznym; jest kierunkiem naukowej myśli badawczej; jest wreszcie organizacją, która prowadzi określoną, codzienną politykę.

Pochłonięci zgiełkiem dnia codziennego, polityką bieżącą, walką klas bieżącą, rzadko tylko możemy powracać uwagą i zastanowieniem do tego, co stanowi nasz punkt wyjścia jednakże, do samej IDEI SOCJALIZMU.

Zwracamy ku niej wzrok właśnie dzisiaj — w NOC BOŻEGO NARODZENIA, gdy zrodził się Ten, co rzucił w starożytne społeczeństwa, oparte na niewolnictwie i „uświęconym porządku społecznym" nowe słowo, że „ludzie są braćmi", że „jawnogrzesznica" nie jest istotą gorszą od „świątobliwej" bigotki-lichwiarki.

Nie wszystkim, och, nie wszystkim, z pośród naszych towarzyszy, przyjaciół i czytelników możemy z czystym sumieniem życzyć „świąt wesołych", bo nie dla wszystkich wesołemi one będą. Ale wszystkim bez wyjątku życzymy SPOKOJNEJ, TWARDEJ WOLI ZWYCIĘSTWA, wiary we własne siły, rozmachu i samodzielności w pracy, wiary W NOWĄ POLSKĘ, W POLSKĘ PRACUJĄCĄ, która dojrzewa coraz szybciej do swojej roli w dziejach.

REDAKCJA „ROBOTNIKA".

ZOFJA STRYJEŃSKA — DZIECI GÓRALSKIE Z CHOINKĄ
(„Kolędy". wydawnictwo Jana Buriana w Warszawie).

ANTONI SŁONIMSKI.

CREDO

(Ze zbioru „Wiersze zebrane". 1929, Hoesick).

Łotrem jest, kto w młodości znosi
kompromisy,
Kogo nęci brzuch pełny, lub wypchana
kiesa...
Łotrem jest, kto nie marzy, jak ten
z Cerwantesa,
Aby słońca dosięgnąć złotem ostrzem
spisy!

Godzien wzgardy, kto jeno pełnej szuka
misy
I kto iskier mieczami śmiałości
nie krzesa,
Kogo wstrzyma w zapędzie ostrożności
kresa,
Kto nie lata, jak orły — a stąpa,
jak lisy!

Młodość winna być nagła, ostra, jako
klinga!
Fale życia pruć chyżo, jak łódka
wikinga,
Śmiałem okiem w najdziksze przenikać
ostępy,

Nim przezornej starości wiek nadejdzie
tępy,
Zanim los, orle skrzydła łamiący,
na strzępy
Nie zmieni piór skrzydlatych — na pióra
flamingal

„My wiosłujemy przeciwko prądowi,
siłą swej wiary i woli ze stali,
tworzymy prąd nowy
przeciwko prądowi".

ADAM ASNYK.

Nie mów

Nie mów, chociażbyś miał ginąć
z pragnienia,
że wszystkie źródła wyschły już bijące;
Tyś gonił pustyń piaszczystych
złudzenia,
A minął strumień na zielonej łące.

że niema czystej miłości na ziemi,
Nie mów, chociażbyś umierał z tęsknoty;
Tyś pewnie w drodze blask jej rzucił
złoty,
Za ognikami zdążając błędnymi.

Nie mów, że wszystko, czegoś Ty nie
umiał
Odnaleść w życiu, marą jest zwodniczą:
Zdrój czystych uczuć będzie innym
szumiał
I inne serca poił swą słodyczą.

„Głębia przyjmie
każdego,
co wróci,
przepłynąwszy nad życia mielizną".

„ATENEUM"
Pierwszy Polski Teatr Robotniczy
w Warszawie, w pięknej sali Z.Z.K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20
Ten teatr -- to Wasza własność, Towarzyszki i Towarzysze!

Dzisiaj i jutro Teatr nieczynny.
W środę, 26 grudnia,
Dwa przedstawienia
arcywesołej komedji-satyry Katajewa p. t.
„KWADRATURA KOŁA"
Pierwsze przedstawienie o g. 4 po poł.
Drugie o g. 8 wieczorem.
Bilety nabywać można w kasie „Ateneum", Czerwonego Krzyża 20, na dwie godziny przed początkiem przedstawienia.
W czwartek, 27 grudnia, o g. 8 wiecz.
„Kwadratura Koła".

„KSIĘGARNIA ROBOTNICZA"
TO PLACÓWKA SPRAWY ROBOTNICZEJ
Kupujcie wszystkie potrzebne Wam książki, broszury, pisma, nuty tylko w „Księgarni Robotniczej" w Warszawie przy ul. Wareckiej 9, tel. 229-70.

ZAKŁADAJCIE
WSZĘDZIE ODDZIAŁY T. U. R.
Wiedza — to broń najpotężniejsza w rękach robotnika.
„Wiedza — to potęga, potęga — to wiedza".

Ukazał się zeszyt gwiazdkowy
„POBUDKI"
zawiera 24 strony druku, 43 ładnych i dowcipnych ilustracji.
Kupujcie i prenumerujcie „Pobudkę".

NAKŁADEM CENTR. KOMITETU ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R.
wyszedł z druku
KALENDARZYK Młodego Robotnika
na r. 1929.
Do nabycia w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Warecka 9, i w lokalu Organizacji Młodzieży T. U. R., Warszawa, Warecka 7.

Pamiętajcie, że walka o ubezpieczenie na starość i od niezdolności do pracy — to walka o Waszą własną przyszłość spokojną.
TĘ WALKĘ PROWADZI DZISIAJ POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA, W BRATNIM SOJUSZU Z KLASOWYMI ZWIĄZKAMI ZAWODOWYMI.

MAŁY FELJETON

BAKALJE.

Do niezbędnych akcesorji święta Bożego Narodzenia narówni z opłatkiem, choinką i rybą należą także bakalje.

Nie jest zadaniem niniejszego feljetoniku zbadanie, skąd wziął się w Polsce ten piękny (no i kosztowny) zwyczaj jadania w Boże Narodzenie bakalji, ani też na pamiątkę czego kosztowna ta tradycja jest przestrzegana. Zadaniem niniejszych uwag jest zwrócenie uwagi i pocieszenie tych tysiącznych rzesz, których na kupno bakalji nie stać, że pomimo to tradycji stało się zadość.

Tegoroczne święto Bożego Narodzenia jest już trzeciem z rzędu od czasu, kiedy Polska poprostu zasypana została bakaljami. Naturalnie — w symbolicznem znaczeniu. Mamy tych bakalji nietylko poddostatkiem, ale nawet nadmiar, a nawet do przesytu. Pełno ich wszędzie, a pomimo to darmo nie dostać. Trzeba je kupować. Kupuje się nietylko za pieniądze, ale za posady, za mandaty, za ordery, za koncesje i t. p.

Gdy przed świętami zatrzymałem się przed wystawą sklepu t. zw. kolonjalnego, którą zdobiła góra bakalji, przyjrzawszy się jej, stwierdziłem duże podobieństwo z obozem t. zw. sanacji moralnej. Trochę starych pierników, trochę gorzkich migdałów i wyprasowanych fig, trochę miękkich i mdłych marmeladek i trochę laskowych orzechów-świstaków. Po długiem szukaniu znalazłem jeszcze parę kawałków świętojańskiego chleba i dwa kawałki... makagigi.

W zeszłym roku w naszej politycznej mieszance bakalijnej brakło malagi. W tym roku można się już w niej domacać jednego i drugiego, co to ma „lagę" i używa jej jako jedynego argumentu politycznego. Bakalje Nr. 1 narzekają nawet na tę domieszkę, ale przecież nie my z Tobą, czytelniku, tę nieciekawą ingredjencję dosypaliśmy...

O zwyczajnych bakaljach istnieje stara szarada, znana każdemu drugoklasiście, mianowicie, gdy **pierwsze-pierwsze, drugie-drugie w pierwsze-trzecie**, to to nie jest **pierwsze-drugie-trzecie.**

O naszych politycznych bakaljach powinien jakiś mistrz od szarad ułożyć szaradę, że gdy dziadek **drugie-drugie w pierwsze-trzecie**, to to właśnie będzie **pierwsze-drugie-trzecie**, ale polityczne.

Ultimus.

PAN
Nowy Świat 40.
Pocz. o g. 4 pp.

IWAN MOZŻUCHIN w otoczeniu A. PETERSEN-MOZŻUCHINOWEJ i LIL DAGOWER jako
TAJNY KURJER

CAPITOL
Marszałkowska 125
Pocz. o g. 4.30 pp.

Na gwiazdkę dla dorosłych i młodzieży
PAT i PATACHON
W OBLICZU ŚMIERCI
Wesoły dramat genjalnych komików

NOWY PARLAMENT RUMUNSKI ROZPOCZĄŁ SWE PRACE

Bukareszt, 23 grudnia. (PAT.). Izba przeprowadziła już weryfikację mandatów poselskich. Rząd złożył do parlamentu projekt budżetu. Po dwudniowej przerwie świątecznej parlament podejmie rozpoczęte prace, i zajmie się budżetem, który, jak przypuszczają, zostanie uchwalony przed 31 grudnia.

Przez aklamację wybran zostali Stefan Pop przewodniczącym Izby, a prof. Bratu przewodniczącym senatu.

STOSUNKI ANGIELSKO-AMERYKANSKIE NIE ULEGŁY POLEPSZENIU

Londyn, 23 grudnia. (AW.). W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, iż stan naprężenia stosunków między Stanami Zjednoczonemi a rządem angielskim trwa w dalszym ciągu. Do tej pory nie został jeszcze ustalony tekst odpowiedzi na ostatnią notę rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie rozbrojenia morskiego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu min. Chamberlain w odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów zaznaczył, iż rząd angielski w chwili obecnej nie wie, w jaki sposób odpowiedzieć na tę notę.

KROL ANGIELSKI WRACA DO ZDROWIA

Londyn, 23 grudnia. (AW.). Wiadomości o stanie zdrowia króla Jerzego są coraz pomyślniejsze. Ostatni biuletyn wydany dziś zrana stwierdza, iż w stanie zdrowia chorego nastąpiła dalsza poprawa.

WALKI W AFGANISTANIE

Moskwa, 23 grudnia. (PAT.). Donoszą z Kabulu, że sytuacja w Afganistanie znacznie się poprawiła. Wojska rządowe wypadły powstańców z szeregu umocnionych pozycji z okręgu Bagabala, i są nadal panami sytuacji w Kandamaku i Jalalabad.

Jeden ze szczepów śpieszy na pomoc wojskom rządowym. Matka króla, ciesząca się dużą popularnością wśród szczepów południowych udała się na samolocie do Kandagaru.

ECHA POLITYCZNEGO ZAMACHU W PARYŻU

PARYŻ, 23 grudnia (A. W.). Stan ciężko chorego prokuratora Fachot'a, na którego autonomiści alzaccy dokonali zamachu, jest w dalszym ciągu groźny. Lekarze są jednak zdania, iż uda się utrzymać przy życiu rannego. Prezydent Doumerge nadał Fachot'owi komandorstwo Legji honorowej. Śledztwo prowadzone w związku z zamachem autonomistów wykazało, iż zamachowiec Benoit był już od dłuższego czasu bezrobotnym, wiadomo równocześnie, iż utrzymywał się w Paryżu przez ostatnie miesiące co wskazywałoby, iż otrzymywał od bliżej nieznanych wspólników pieniądze.

KURS

DEKLAMACJI CHÓRALNEJ PROWADZONY PRZEZ ART. DRAM. SEWERINÓWNĘ.

Pierwsza lekcja odbędzie się w niedzielę, 30 grudnia, o godz. 12-ej w poł. w sali przy ulicy Wareckiej 7, II piętro.

Zapisy i informacje codziennie od 7 — 9 wieczorem w Sekcji Kulturalno - Oświatowej Kobiecego Robotniczego Klubu Sportowego „Start", Warecka 7, II p.

Kobiety pracujące! Weźcie udział w pięknej rozrywce.

Sekretarjat „Startu" z powodu świąt Bożego Narodzenia nie będzie czynny przez poniedziałek, wtorek i środę, to jest 24, 25 i 26 grudnia.

Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych, mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa osiąga się łatwo wypróżnienie. Wybitni profesorzy — kierownicy klinik chorób wenętrznych nawet u ludzi z porażeniem połowy ciała, osiągnęli za pomocą wody Franciszka Józefa doskonały skutek w funkcjach trawienia. 1807

WYROK W PROCESIE CZŁONKÓW KOMUNISTYCZNEJ PARTJI ZACH. BIAŁORUSI

W sprawie 25 osób, oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi, toczącej się w białostockim sądzie okręgowym, zapadł w dniu 20 b. m. o godzinie 3-ej popołudniu wyrok. Oskarżeni Mordko Gołąb, Olga Gitlic, Szaja Chmielnik, zostali skazani na 5 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Pozostali oskarżeni po zastosowaniu ustawy amnestyjnej i zaliczeniu aresztu prewencyjnego zostali skazani na karę więzienia od 3 miesięcy do 2 lat w zależności od stopnia ustalonej na przewodzie sądowym winy. Trzech oskarżonych uniewinniono. **W stosunku do oskarżonego Zoracha Legacza, który przyznał się od przynależności do partji komunistycznej i wskazał pozostałych oskarżonych sąd postanowił zwrócić się do Prezydenta Rzeczypospolitej o darowanie mu orzeczonej przez tenże sąd kary jednego roku więzienia.**

PO DYMISJI P. MEYSZTOWICZA

Nie będziemy się bawili w powtarzanie plotek i domysłów na temat „zakulisowej" strony dymisji p. Aleksandra **Meysztowicza** ze stanowiska ministra sprawiedliwości. Najbardziej bodaj miarodajną jest informacja konserwatywnego **„Dnia Polskiego"**, że chodziło o **cały szereg** różnic w poglądach wewnątrz Rządu.

Z punktu widzenia ściśle **rzeczowego** kierownictwo samego Ministerjum Sprawiedliwości nieulegnie w gruncie zmianie; p. **Meysztowicz** odegrywał większą rolę, jako mąż zaufania konserwatystów w Radzie Ministrów, niż jako fachowy kierownik swego „resortu".

Z punktu widzenia **politycznego** dymisja p. **Meysztowicza** oznacza niewątpliwie dość mocne uderzenie w konserwatywny odłam B. B. Prasa konserwatywna jest wyraźnie bardzo zakłopotana. Trudno jednak już w tej chwili określić, jak się przedstawia sens, cel i znaczenie tego uderzenia. P. **Piasecki** zapewnia we wczorajszym **„Dniu Polskim"**, że konserwatyści — pomimo otrzymanego pstryczka—pozostaną wierni systemowi rządzenia. Co od nas, nie mamy, rzecz jasna, żadnego powodu żałować p. **Meysztowicza**; nie mamy jednak także powodu uważać za jakąkolwiek zmianę na lepsze nominacji p. Stanisława **Cara**. Dotychczasowe postępowanie p. **Cara**, jego oświadczenia, już w roli nowego ministra, nie budzą wcale optymizmu. Wszak p. **Car** był w szeregu wypadków autorem takich posunięć w polityce rządowej, które zaostrzały raptownie i gwałtownie sytuację wewnętrzno - polityczną.

Wczorajsze zwłaszcza oświadczenie p. **Cara**, złożone przedstawicielowi **„Kurjera Porannego"**, wskazuje na to, że p. **Car** nie zamierza się liczyć z decyzją Sejmu co do odroczenia wprowadzenia w życie dekretu p. Prezydenta o sądownictwie. P. **Car** zasłania się **obowiązkiem**, jaki na niego nakłada sam dekret. Dziwna rzecz, że nie miał takiego samego „poczucia obowiązku" w chwili, gdy oświadczył Sejmowi przed zakończeniem drugiego czytania, że nie wprowadzi w życie niektórych artykułów dekretu.

S. K.

KRONIKA POLITYCZNA

KONFISKATA „DZIENNIKA LUDOWEGO".

„AW" donosi ze Lwowa, iż „Dziennik Ludowy", organ P. P. S., uległ wczoraj z zarządzenia władz konfiskacie za notatkę **„Bierny opór przeciw biernemu oporowi"**. W ciągu tygodnia jest to trzecia konfiskata „Dziennika Ludowego".

OFERTY ZAGRANICZNE NA ELEKTRYFIKACJĘ POLSKI.

Do Min. Robót Publ. wpłynęło kilkanaście ofert firm francuskich i angielskich w sprawie wykonania planu elektryfikacji Polski. Wykonanie planu kosztować ma przeszło 1 miljard złotych. Oferenci podejmują się wykonać prace elektryfikacyjne w ciągu lat 10, udzielając długoterminowego kredytu.

ZMIANY W MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

„P.I.D." donosi, że na stanowisko podsekretarza stanu w Min. Sprawiedliwości, opróżnione nominacją min. St. Cara, wymieniana jest między innemi kandydatura dyrektora departamentu ustawodawczego w Min. Sprawiedliwości p. Sieczkowskiego.

Co słychać na świecie

KRONIKA TELEGRAFICZNA

PROCES O AUTORSTWO SCENARJUSZA „METROPOLIS".

Dnia 17 stycznia 1929 r. rozpocznie się w Berlinie sensacyjny proces przeciwko autorce niemieckiej p. Thei v. Harbou oraz reżyserowi filmowemu Fryderykowi Langowi, wytoczony przez literatkę Bebeke, która rości sobie prawa autorstwa do scenarjusza głośnego filmu „Metropolis".

SZCZĄTKI DINOSAURUSÓW ODKRYTE PRZEZ EKSPEDYCJĘ SVEN HEDINA.

Jak donoszą pisma niemieckie, jeden z uczestników ekspedycji naukowej Sven Hedina, przebywającej obecnie w Chinach Wschodnich, odkrył szczątki dinasaurusów z epoki jurajskiej.

GIEŁDA FILMOWA W BERLINIE.

Z początkiem przyszłego roku w Berlinie otwarta zostanie giełda filmowa, założona przez państwowy urząd pośrednictwa pracy.

ZGON SŁYNNEGO SKRZYPKA.

Zmarł w Paryżu słynny skrzypek francuski Louis Capet. Zmarły w ostatnich latach poświęcił się wyłącznie muzyce kameralnej i był kierownikiem słynnego kwartetu swego imienia.

BALOWE PANTOFLE OD **25 zł.**
SPORTOWE PANTOFLE OD **30 zł.**
ŚNIEGOWCE DAMSKIE I DZIEC. OD **17 zł.**
MĘSKIE PÓŁBUC. NA GUMIE INDYJSK. OD 31.50
POLECA W WIELKIM WYBORZE
I. TOPAS i SYN
NOWY ŚWIAT 36, TELEF. 296-94.

STANISŁAW POSNER.

Przed ćwierćwiekiem

U PROGU REWOLUCJI 1905 ROKU

Krzątają się w Warszawie (a pewnie i nie tylko w Warszawie) ludzie koło zorganizowania jubileuszu **Aleksandra Lednickiego.** Czterdzieści lat pracy społecznej takiej bogatej, urozmaiconej, żywota dramatycznego, na większą skrojonego skalę! Znam to życie na dużym odcinku. Praca społeczna zbliżyła nas i fizycznie i duchowo. Znam wiele momentów tego życia, bardzo dodatnich. Słyszałem opowieści o tych uczynkach od bliskich towarzyszów walki. Nieżyjący już dzisiaj towarzysz **Jan Stachurski**, który poznał p. Aleksandra w Butyrskim Więzieniu w Moskwie w październiku 1905 roku, tomy mi o nim opowiadał na emigracji w Paryżu. Stachurski był zesłany za odbijanie wiezionego na stracenie Okrzei i czekał w więzieniu butyrskim w Moskwie na transport, który miał się tam zebrać i powędrować starym szlakiem „włodzimierskim" na Sybir. Pewnego dnia — zjawia się w olbrzymiej celi, zapchanej rewolucjonistami, naczelnik więzienia w towarzystwie obcego cywila. Cywil ten mówi po polsku: „panowie jesteście wolni!" Więźniowie spojrzeli na siebie: „prowok!", „milczy!". Nie dali po sobie poznać, że słyszeli.

— Panowie jesteście wolni — powiedział cywil po raz drugi.

Ktoś nie wytrzymał i warknie:

— Odczep się pan, my z wyroku jedziemy na Sybir..."

— Panowie wolni. Ogłoszona Konstytucja! To Rewolucja was uwolniła!

Naczelnik więzienia, który milczał do tej pory, odemknął paszczę i powtórzył to samo po rosyjsku.

Cywil znowu zaczął mówić:

— Jestem Lednicki, adwokat. Generał Dżunkowski chciał mi wyświadczyć przyjemność i pozwolił osobiście przyjechać do więzienia i obwieścić wam wielką nowinę. Rząd musiał ustąpić. Witte jest szefem rządu. Car proklamował Konstytucję. Więzienia rozwarły swoje żelazne wrota. Proszę rzeczy pakować i ze mną!...

Po kilku minutach tak zwane rzeczy były spakowane i chmara wyzwolonych więźniów znalazła się w kancelarji, radośnie żegnana przez zarząd więzienia, który drżał ze strachu, że go rewolucjoniści wypędzą i przymilał się jak mógł do wczorajszych jeszcze katorżników.

Ledwo się gromada młodzieży znalazła za bramą, rzecze Lednicki:

— Jest już zimno. Trzeba postarać się o cieplejszą odzież. Ja tu mam jeden sklep, gdzie się można tanio ubrać. Pojedziemy tam.

— On pewnie myśli, że my mamy forsę, — szepnął jeden do drugiego. — A my nic nie mamy... Ale jak frajer chce, to jedziemy.

Kilkanaście moskiewskich dorożek uszykowało się, zaś Lednicki zawołał: „Mjur i Merilizl" (olbrzymi skład gotowych ubrań).

Nie minęło pół godziny, a cała gromada w nowych okryciach zimowych znalazła się na ulicy.

— Teraz pojedziemy na pogrzeb ofiar walki o wolność.

Był to olbrzymi pogrzeb rosyjskiego rewolucjonisty B., który zginął na godzinę przed nadaniem tak ciężko i krwawo wywalczonej Konstytucji październikowej. Polska gromadka przyłączyła się do tłumu wielotysiącznego, który wypełnił ulice Moskwy na całą długość dnia listopadowego. Towarzysze nasi pozostali w Moskwie. Zamieszkali w domu Lednickiego. Jedni po upływie dni kilku, inni dni kilkunastu wrócili do roboty. Dzięki nim partja dowiedziała się o Lednickim.

Byli tacy, którzy nazwisko to znali. Nazwisko i osobę. Zdaje mi się, że Aleksander Lednicki zaczął koło roku 1900 odwiedzać częściej Warszawę, i zbliżać się do kół opozycyjnych Warszawy. Znakomity już podówczas adwokat moskiewski znany w całym świecie prawniczym Rosji, w ciągłych rozjazdach po całej Rosji, zaczął wtedy odgrywać i polityczną rolę. Miewał odczyty publiczne w Moskwie naprzykład o **Marji Konopnickiej**, drukowany w miesięczniku drukującym arcydzieła literatury polskiej. Nie pamiętam dobrze gdzie, ale na pewnem zebraniu prawniczym spotkałem się z Aleksandrem Lednickim. Odtąd, ilekroć zawitał do Warszawy po drodze do Zakopanego, widywałem go. Pani Lednicka obdarzona pięknym głosem, śpiewała w Warszawie na koncertach w Konserwatorjum czy Filharmonji.

Ale stosunek ten utrwalił się dopiero później z tytułu zjazdu adwokatury w Petersburgu, w marcu 1905 r.

Zjazd ten, na który zaproszono adwokaturę polską, miał przebieg wielce dramatyczny. I nietylko w Petersburgu. W Warszawie naradzano się pracowicie i bardzo długo: jechać, czy nie jechać?

Nie było wówczas żadnej organizacji prawniczej z wyjątkiem konspiracyjnych „piątków", do których należeli co wydatniejsi i zasługujący na zaufanie adwokaci warszawscy i prowincjonalni. Zebrania odbywały się co dwa tygodnie u adwokata posiadającego mieszkanie dość obszerne, aby przyjmować i podejmować liczniejsze grono kolegów. Otóż na tych „piątkach" rozważano kwestję, żali wolno uczynić zadosyć zaproszeniu Komitetu petersburskiego, czy też zaproszenie to odrzucić. Zdania były podzielone. Na czele abstynentów stał wielki obrońca Adolf Popławski. Wymowny, pewny siebie, wielce oczytany w dziejach polskich obrońca, patrjota w stylu 63-go roku bronił stanowiska abstynencji. „Nic nas nie obchodzi, co poczną sobie adwokaci petersburscy. Chcą robić rewolucję, niechaj ją robią. Robić ją będą i zrobią ją **dla siebie.** Nasz los od tego nie ulegnie zmianie..."

Stanowisko to miało zwolenników, ale wywoływało i gorące protesty. Adwokat myśli konkretnie. Jego żywiołem jest względność, konkretna korzyść, często przyziemność. Absolut Popławskiego nie trafił mu tedy do przekonania. A kiedy Popławski zaczął, unosząc się, dowodzić, że jadąc na Kongres do Petersburga, upodobnimy się Rosjanom i, jak wyrażał się, będziemy obok jarosławców i kostromców — Warszawianami i Kielczanami, przegrał sprawę, gdyż adwokat warszawski, odzwyczajony od politycznego myślenia, mniemał jednak, że pojedziemy do Petersburga, jako Polacy i tam, jako Polacy występować będziemy.

Zwyciężył tedy pogląd, który dał wyraz przekonaniu, że „nieobecni zawsze są w błędzie".

Wśród deliberujących znajdowała się maleńka grupka obrońców, którzy sympatyzowali z rewolucją rosyjską i w nią wierzyli ze stanowiska polskiego interesu narodowego. Ci sprawili, że wybrano do delegacji dwu socjalistów: Stanisława Koszutskiego (S. D. K. P. i L.) i mnie, jako przedstawiciela P. P. S. Partja nasza przyklasnęła pomysłowi wyjazdu do Petersburga. Pomimo wszelakich protestów i głupich dowcipów*) wyjechaliśmy pewnego dnia rannym pociągiem w liczbie kilkunastu: Bukowiecki Stanisław, Konic Henryk, Strzembosz Tad., Papieski Leon, Fabiani Cel., Kaulbersz (Kalisz), Patek Stanisław, Chrzanowski Aleks. (Siedlce), Dębski (Piotrków), Koszutski Stanisław, Posner Stanisław, Wędrychowski (Radom). Po drodze przyłączyli się do nas: Abramowicz Witold (Wilno), Steinberg (Grodno), Kozłowski (Wilno). W Petersburgu zastaliśmy: Mejro i Sabłowski (Ryga), Janowicz (Kowno), Wąsowicz (Baku), Feliński (Łuck), Pereświet - Sołtan (Kijów), Abramowicz Cezary (Kijów), Fedorowicz (Witebsk), Huskowski (Kijów), Szyszko (Kijów), Tamaski (Humań), Bogacki (Odesa), Obiezierski (Mohilów), Olszamowski (Petersburg) i Lednicki (Moskwa).

Szlachetnej pamięci Olszamowski zaprezentował adwokatów Polaków, zamieszkałych w Petersburgu, których podobno liczono podówczas powyżej siedemdziesięciu. Znaleźliśmy przyjęcie nietylko koleżeńskie, ale poprostu braterskie. Bardzo czynnym śród tej adwokatury był podówczas Stefan Kleczkowski (dziś zamieszkały w Paryżu). Zamieszkaliśmy w „Europie" — co uważałem za symbol — i po kilku chwilach znaleźliśmy się na Zjeździe w starożytnym gmachu (zdaje się w Loży Wolno-

*) Kiedyśmy wyjeżdżali zgłosił się na dworzec kolejowy posłaniec z listem (wewnątrz pustym), adresowanym do jednego z uczestników z psem i grochowym wieńcem. Miały to być życzenia szczęśliwej drogi.

POWIEŚĆ O DUSZY ROBOTNICZEJ

(JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI: „LENORA", POWIEŚĆ. Z CYKLU „CZARNE SKRZYDŁA". NAKŁAD „OSSOLINEUM". LWÓW. 1929).

Pojawienie się z pod tłoczni drukarskich pierwszej części wielkiej powieści robotniczej Juljusza Kadena-Bandrowskiego stało się „wydarzeniem dnia" w literaturze. Książka została w ciągu dwóch miesięcy rozchwytana, zanim zakłopotana krytyka, poważna i oficjalna, zdołała zabrać głos. Jak wiadomo obecnie, jest to tryumf laureata nagrody literackiej państwowej, przyznawanej za najlepsze dzieło, jakie w literaturze polskiej pojawia się w ciągu trzechlecia. Wzmi nkuję tylko o tem zdarzeniu, gdyż bez tego oficjalnego patentu sądu konkursowego, który o wiele wcześniej powinien być przyznanym, nikomu z miłujących literaturę i śledzących jej rozwój, nie było tajnem, iż talent Kadena-Bandrowskiego przoduje wśród pisarzy spółczesnych i sięga po zadania coraz wyższe i coraz rozleglejsze.

Jest to talent skojarzony z pracą. W żadnej dziedzinie sztuki praca, sumienne studjum materjału, kompozycja — nie są tak lekceważone, jak w literaturze. Rozumiemy, że muzyk, pianista, kompozytor musi uczyć się, ćwiczyć, pracować; malarz — dokonywać studjów, szkicować, poprawiać, ustawiać i grupować figury, zanim dokona pracy stworzenia wielkiego obrazu. Rozumiemy i dopuszczamy współistnienie intuicji, natchnienia z pracą i wysiłkiem, wszędzie, ale nie w literaturze, gdzie — wydaje nam się — gotowe wyniki artystyczne wynurzają się jakgdyby z podświadomych głębin duszy autora, którego zadaniem jest tylko podchwytywać i na papier przenosić te unoszące się przed nim widziadła. Nasi najwięksi nawet pisarze przyzwyczaili publiczność do tego improwizacyjnego charakteru swej twórczości. Każdy pisarz ma w swej pamięci, w swych własnych przeżyciach, w swem środowisku pewien naturalny zapas, z którego może czerpać — lecz w ograniczonym tylko zakresie. Kaden-Bandrowski postanowił wyjść poza te granice i świaodmym wysiłkiem zdobyć znajomość innego środowiska niż to, w jakiem wyrósł, wychował się, w jakiem żył lub żyje obecnie.

Nie wszyscy może wiedzą, że pięć lat minęło obecnie od chwili, gdy autor „Czarnych skrzydeł" (dziś już drugi tom tego cyklu jest skończony i idzie do druku) wyruszył na studja. objechał wszystkie okręgi robotnicze, Łódź, Zagłębie naftowe, Śląsk, wreszcie wybrał Zagłębie Dąbrowskie, jako teren, na którym najbardziej wyraziście, wybitnie jaskrawo zaznacza się przeciwieństwo dwuch światów — kapitału i pracy. Przebywał tam długie miesiące, powracając wielokrotnie. Poznawał środowisko kapitalistyczne, wszystkie jego tajne sprężyny i obroty, jego chytre machinacje, jego niewolnictwo w służbie obcego, zagranicznego kapitału. A obok tego — był z robotnikiem, poznawał go we wszystkich momentach i okolicznościach jego życia: na wiecu, w związku, na zebraniach partyjnych; w jego domu, w życiu rodzinnem, przy pracy. Wraz z górnikiem w podziemiach szybu kopalnianego wiercił i kopał w pokładach węgla. Wraz z nim był na zgromadzeniach Kościoła Narodowego. Widział i badał wszystko: ideały, tęsknoty i aspiracje robotnika, jego byt, życie domowe, miłość i nienawiść.

Nie ograniczając się na ulotnych spostrzeżeniach, notatkach, szkicach, zdobył autor „Lenory" świadomą pracą tę znajomość środowiska, warunków życia, stosunków społecznych, jaką kto inny mógłby posiadać, żyjąc w Zagłębiu latami, mieszkając tam, pracując. Przez pięć długich lat żył z postaciami, zarysowującemi się w jego wyobraźni. Wracał do Zagłębia, bo mu się wydawało, że już odszedł, że nie oddycha tem powietrzem, pełnem pyłu węglowego i dymu, że za mało plastycznie, dotykalnie widzi swoich ludzi. Przez te pięć lat zostały napisane przez Kadena inne książki, któremi zdobył sobie sławę, poczytność, nagrodę. Ale w ciągu całego tego czasu jego umysł, jego wyobraźnia były uwięzione w pomyśle wielkiego obrazu, jaki roztoczył przed nami. Czytelnik, który w ciągu paru dni przebiegnie oczyma obszerny tom „Lenory", niech skłoni głowę przed olbrzymim wysiłkiem pracy i twórczości, jaki pisarz musiał włożyć w swe dzieło. Są ludzie, którzy się niem zachwycają; są inni, którzy mają swe zastrzeżenia. Niema zresztą na świecie dzieła sztuki, któreby wywierało powszechnie wrażenie jednolite w swem natężeniu. Jedno wszakże przyznać musi każdy: ta książka mówi nam o świecie robotniczym, o duszy robotnika więcej, niż sami wiedzieć możemy. Otwiera przed nami takie skryte zakamarki duszy ludzkiej, do których pisarz dociera wszystko przenikającem spojrzeniem twórcy, bo nawet w poufnej, przyjacielskiej rozmowie, w szczerych zwierzeniach, w skardze na swój los — sam człowiek wszystkiego o sobie powiedzieć nie potrafi. W życiu publicznem, politycznem, zawodowem, człowiek ukazuje się, jakgdyby z jednej tylko strony, jako cząstka tłumu, klasy społecznej, do której należy, reprezentant zbiorowiska. W powieści Kadena niema przeciętnego czy typowego robotnika, działacza, lub wreszcie — burżuja. Są jednostki, ludzie, mający swe własne, odrębne oblicze, swoje życie, swoje troski i nadzieje, a dopiero obok tego — na każdym z nich wyciska swe piętno klasa, środowisko, jego zawód, w którym pracuje. Jeśli z całą wyrazistością spostrzegamy podział na dwa odrębne, obce sobie światy, na jakie ludzi dzieli posiadanie kapitału i praca, to można powiedzieć, że prócz tego — każdy człowiek jest tu ponadto sam w sobie odrębnym światem, że jest przejrzany do dna duszy, widziany w różnych sferach, w rozlicznych zakresach swego życia.

Wobec tego istotnie twórczego wysiłku, z jakim główne, najbardziej znamienne postacie z „Lenory" zostały nie skopjowane z jakiegoś wzoru, z rzeczywistych postaci, lecz urodzone i do głębi przeżyte w wyobraźni, wydaje mi się zgoła niepotrzebnem, gdy autor pewne szczegóły bierze wprost z życia — i to prywatnego życia, a przytem, gdy chodzi o ludzi na tyle znanych, że każdy łatwo rozumie o kogo i o co chodzi. Powstaje stąd u czytelnika nastrój, o którego zwalczenie sam pisarz przedewszystkiem dbać powinien: nastrój niezdrowej ciekawości, z kogo tu wzięto jeszcze wzór, czyim portretem może być dana postać i t. p. Życie i stosunki prywatne powinny pozostawać nietykalne. Gdy się raz te granice przekroczy, mnożą się okazje do nieporozumień. Oto naprzykład, pisarz daje nam sylwetę polityka mniejszej miary, który popełnia kompromis, zawiera ciche pakty z przeciwnikami. Postać bardzo dobrze ujęta, ale ileż zaraz może się nastręczyć zarzutów: że niesłusznem jest imputowanie podobnych rzeczy komukolwiek w danem mieście, że przecież jest wprost przeciwnie, etc. Podobnych nieporozumień z pisarzem być by nie mogło, gdyby było zgóry wiadomem, że wszystko, co dotyczy oddzielnych ludzi, jest fikcją, a wiernem, niekłamanem w niczem odbiciem prawdy jest tylko środowisko, stosunki społeczne, warunki życia.

Pozatem trudno czynić autorowi „Lenory" jakikolwiek zarzut ze stanowiska, jakie chce zajmować wobec spraw politycznych, stronnictw, wartości i znaczenia ich działalności. Ważniejszem jest, iż powieść bez wszelkich osłonek, bez wahania, obnaża i demaskuje ohydę stosunków kapitalistycznych. Cała kombinacja utajonych, zakulisowych sprężyn, które kierują wypadkami, ażeby wkońcu wywołać katastrofę i straszne jej brzemię zwalić na głowy masy robotniczej, jest doskonale pomyślana i konsekwentnie przeprowadzona. Nigdy i nikt dotychczas na tak szeroką skalę, i tak starannie nie usiłował zbudować tego rusztowania sił motorycznych, które mają decydować o losach tysiącznego rojowiska ludzkiego. Zwykle ta społeczna strona stosunków ludzkich pozostawiona była w dyskretnem półcieniu. Kaden posiada szlachetną zapalczywość w uzupełnianiu i doskonaleniu obrazu malowanej przez siebie rzeczywistości. Musi on być wszechstronnym, musi uwzględniać i w koło wydarzeń wplatać absolutnie wszystkie czynniki, które rządzą wydarzeniami.

Możnaby zatem powiedzieć, że „Lenora" jest początkiem wielkiej, cyklicznej powieści, obrazującej kapitalizm w jego żarłoczności, przewrotności, bezwzględności, w nieznającym skrupułów wysiłku wydarcia ziemi jej bogactw a wyciśnięcia z ludzi wszystkich soków. Nawet powinniśmy tę właśnie stronę powieści szczególnie podnosić i podkreślać, bo jest ona rewelacyjną prawdą o tem, „o czem się nie mówi" i „o czem się nawet myśleć nie chce". Jest to druzgocące oskarżenie i potężny cios w sam łeb polipa, szeroko rozpościerającego swe żarłoczne, bezlitosne macki. Agitacyjne, uświadamiające znaczenie „Lenory" jest bezsprzecznie nader ważne. Ale jeszcze silniej chciałbym podkreślić, że „Lenora" czyni coś więcej niż to, że demaskuje zło i godzi w nie ciosem zabójczej prawdy. Odsłania przed nami duszę człowieczą.

W literaturze świata znaleźć możemy przejmujące opisy doli robotniczej. Lecz nie przychodzi mi na myśl żadne dzieło, w którem dusza robotnicza znalazłaby wyraz tak wymowny i tak szeroki. Każda inna powieść o pokrewnym temacie grzeszyć będzie pewną, w najszlachetniejszem znaczeniu pojmowaną, tendencyjnością. W każdej robotnik będzie kategorją społeczną, w którą wetchnięto życie indywidualne. W każdej będzie widoczne, że autorowi chodzi o pewne rzeczy, o zgodność z jakimś zgóry założonym poglądem, z pewną tendencją. Mimo sympatyczności tych tendencyj, zawsze odczuwać ją będziemy jako coś sztucznego, jako naginanie, nałamywanie prawdy życiowej, — umyślne zgęszczanie barw.

Za specjalną zaletę „Lenory" poczytuję też zrównoważoną objektywność jej autora. Chodzi mu o człowieka i tylko o człowieka, o wydobycie na jaw duszy ludzkiej, o uzewnętrzenie jego istoty. Dzięki temu ci jego ludzie są prawdziwi, głęboko ludzcy. Katastrofa, wynikająca ze stosunków społecznych, zbiera się i dokonywa ponad nimi, wypływa z zaostrzonych stosunków między pracą a kapitałem. Ludzie zaś żyją wśród tej gromadzącej się burzy, jakgdyby nic się nie stawało; albowiem nikt nigdy nie przenika swego losu, każdy idzie swą małą ścieżyną, jakgdyby wiodła ona bez końca — i ściga na niej swoje pragnienia, swoje tęsknoty, swoje cele.

Nigdy może nie wydobyto z głębi piersi ludzkiej tak prostego, niezłożonego a promienistego w swem pięknie uczucia, jak miłość Lenory. Gdyby wszystko inne odsunąć na stronę, gdyby nie było wcale obrazu groźnego kataklizmu społecznego, nie było szeregu figur, uderzających nas swą plastyką i trafnością charakterystyki, a była tylko i jedynie opowieść o miłości Lenory, — to i wówczas, dla tego jednego fragmentu w obrazie, powiedzielibyśmy, że jest to książka bardzo, przejmująco piękna. A jakże wypatrzoną miłośnie pośród szarego tłumu, jakże wymodelowaną jest taka postać robotnika Martyzela! Lub też biedna, a tak bardzo ludzka figura umierającej suchotnicy, Supernaczki!

Socjolog może znajdzie podstawy do sporu z socjologją autora, polityk poczyni mu słuszne może zarzuty w swojej dziedzinie. Lecz nad tem wszystkiem postawić musimy nasze bezpośrednie odczucia, nasz kontakt czytelnika z artystą, ten chwyt za serce, który ostatecznie o wszystkiem rozstrzyga i każe przyznać, że dzieło nas „bierze", że jest ono początkiem wielkiej epopei życia robotniczego, odkryciem nowej głębokiej sztolni w głąb ludzkiej duszy. Czekamy na dalsze z niecierpliwością.

Jan Dąbrowski.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

ŻĄDAJCIE NA ŚWIĘTA
znakomite
WINA Krajowej wytwórni
H. MAKOWSKIEGO
z KRUSZWICY,
odznaczone najwyższemi nagrodami na wystawach:
1924 r. Warszawa,
1925 r. Warszawa, Paryż,
1926 r. Warszawa—WIELKI ZŁ. MEDAL PAŃSTW.
1927 r. Poznań, Bydgoszcz, Katowice, Cieszyn,
1928 r. Toruń, Łódź.
Do nabycia we wszystkich składach win.-kol.

mularskiej z czasów Katarzyny II) Wolno - Ekonomicznego Towarzystwa.

Było tam zebranych ze sześćset osób. Przedstawiciele całej wolnomyślnej, rewolucyjnie nastrojonej Rosji, od Archangielska do Astrachania, Kaukaz, Syberja, najwybitniejsi prawnicy, najwięksi mówcy, jacy zajaśnieć mieli następnie wielkiemi talentami w pierwszej Dumie rosyjskiej (1906 r.).

W drodze adwokaci polscy zastanawiali się nad ułożeniem adresu, w którym oświadczali, że nie stanowią części Kongresu, że reprezentują „Polskę" wobec reszty adwokatów, reprezentujących „Rosję", jako „równi z równymi". Wyznaczono, jako referenta p. Henryka Konica, który zaprosił mnie do wspólnej pracy. Ułożyliśmy oświadczenie, które miało być odczytane na pierwszym zaraz posiedzeniu, przyczem mieliśmy oświadczyć, że pozostanie nasze na Kongresie zależeć będzie od przyjęcia tego memorjału.

Zjazd rozpoczął się około godz. 11ej przed południem. Prezesem został obrany Rodiczew. Zaledwie załatwione zostały pierwsze czynności prezesa, zgłosiliśmy oświadczenie nasze. Wrażenie było bardzo silne. Oświadczenie wywołało nawet protesty. Jeden z bardzo zasłużonych „katorżników" rosyjskich wygłosił dłuższe przemówienie, dowodząc, że Polacy pośpieszyli się bardzo, że dzielić już chcą skórę, gdy niedźwiedź jeszcze żyje, cały i nietknięty. Poczekajcie, aż położymy go wspólnym wysiłkiem, a wtedy przystąpimy do podziału. Przyczem mówca rosyjski wyobrażał sobie, że Rosja będzie Federacją szwajcarską, i że stosunek Polski do Rosji będzie stosunkiem kantonu do kantonu... Gdy tak dość głośno debatowali Rosjanie, otwarły się nagle wielkie drzwi olbrzymiej sali, i zobaczyliśmy... policjanta. Bardzo elegancko ubranego, bardzo grzecznego komisarza policji.

— Z polecenia naczelnika miasta zapytuję uprzejmie, nisko kłaniając się znakomitemu zgromadzeniu, czy panowie zebrali się tutaj na zasadzie pozwolenia.

— Pozwolenie Ministra! — zawołał ktoś.

— Właśnie pojechali po nie koledzy.

Komisarz policyjny ukłonił się raz jeszcze i oświadczył, że czekać będzie pół godziny, aż panowie wrócą z Ministerjum i wyszedł z sali.

Zaczął się nieopisany harmider. Adwokat Murawjow (Moskwa S. D.) zaczął niewiadomo dlaczego lżyć Rodiczewa (Juda Predatiel, Judasz Zdrajca). Widzę dziś jeszcze starych, sławnych obrońców Turczaninowa i Bobrowa płaczących. Widzę chustkę czerwoną, którą ten drugi nos i oczy wyciera... Wreszcie Rodiczew zapanował nad zgromadzeniem, zirytowanem i zgorączkowanem i zabrał głos: „Idąc tutaj, wiedzieliśmy, co nas czeka. Wiedzieliśmy, że można „nie wrócić z pola"... Wstąpiliśmy jednak na drogę, z której cofać się nie sposób. Trzeba iść, iść naprzód do końca. Jeżeli sami do tego końca nie dojdziemy, dojdą ci, co po nas przyjdą." Zrobiło się cicho. Bardzo cicho. Przycichł nawet sam esdek Murawjow. I wtedy Rodiczew zaczął mówić o Polakach... „Sześćdziesiąt lat temu przyjaciel Hercena, polski emigrant z 1831 roku, zamieszkały w Londynie Polak, Stanisław Worcell mówił: gdziekolwiekbądź ludzie walczyli o wolność, tam wszędzie Polska była. Dlatego wiedzieliśmy, że Polacy tu przyjdą. Z czem przyjdą, czego żądać będą — w każdym wypadku będą nam miłymi gośćmi. Dlatego proponuję Wam, koledzy, abyśmy przyjęli żądania kolegów naszych Polaków...

Odpowiedzią na te gorące słowa doskonałego i szlachetnego mówcy były nieskończone brawa zgromadzenia. Ściskano nas i całowano. Czułem na policzkach łzy, które towarzyszyły tym pocałunkom...

W czasie przemówienia Roidiczewa i odpowiedzi Papieskiego, bardzo ładnej i sprawiedliwej w ślicznym rosyjskim języku (Papieski był długie lata prokuratorem w Turkiestanie, mówił doskonale po rosyjsku i dlatego wybrany został, aby odpowiedzieć Rodiczewowi)— kursował po sali adres mieszkania adwokata księcia Eristowa, w którym mieliśmy się zebrać po południu dla obrad. Kongres stawał się konspiracyjnym. W międzyczasie zebraliśmy nasze bilety wizytowe, aby je złożyć w mieszkaniu Rodiczewa tytułem podziękowania za zachowanie się w polskiej sprawie.

Zebranie odbyło się wieczorem. Przeciągnęło się do późnej nocy. I znowu przyszła policja i zażądała, abyśmy się rozeszli. Czekała grzecznie w przedpokoju 2 czy 3 godziny, aż wyszedł ostatni gość i te manewry policyjne powtarzały się pięć razy z rzędu, aż do samego końca kongresu. I pomimo policji, porządek dzienny i nocny został wyczerpany całkowicie. Podziwiałem wielomówność i nadzwyczajną wymowę kolegów rosyjskich. Lednicki był wśród nich uważany za mówcę z Bożej łaski. Poglądy jego były centrowe. Pewnego wieczora, zdaje mi się, pierwszego dnia, zapadła uchwała „uzbrojenia ludu rosyjskiego". Uchwała ta, dzieło młodych eserów i esdeków, przeważnie aplikantów adwokackich, została nazajutrz reasumowana. Stracono na te ćwiczenia krasomówcze sześć albo ośm godzin. Dla słuchacza postronnego był to koncert nielada. Przemawiali: Wolkenstein (z zasłużonej rodziny rewolucjonistów rosyjskich), Maksymiljan Winawer, urodzony w Warszawie, niedawno zmarły w Paryżu, Naboków, wielu innych. Wtedy usłyszeliśmy Aleksandra Lednickiego po raz pierwszy przemawiającego po rosyjsku. Przemawiali też i inni Polacy, praktykujący w Rosji, między innymi sympatyczny Pereswiet - Sołtan, w następstwie lat zamordowany przez bolszewików w Kijowie.

Policja, rzecz prosta, czuwała nad nami. Wyjechaliśmy w porę, wieczorem po ostatnim posiedzeniu. Jeden z członków delegacji, jeżeli mnie pamięć nie myli Aleksy Chrzanowski (Siedlce) postanowił zostać w Petersburgu, aby obejrzeć Ermitaż. Policja zażądała, aby natychmiast Petersburg opuścił. Policja nie ruszała nikogo z nas w Warszawie. Znacznie później prezes sądu okręgowego otrzymał z Petersburga „papier", w którym domagano się podania nazwisk adwokatów, którzy jeździli nad Newę na rewolucyjny Kongres adwokatury. Odpowiedział ów prezes podobno, że, o ile jemu wiadomo, nikt z Warszawy nie jeździł. Minęło kilka miesięcy, zaczęły się wielkie strajki, później wielki strajk kolejowy, przyszedł do Władzy Witte. Zapomniano o Kongresie, który był jednym z niezliczonych fragmentów Wielkiej Rosyjskiej Rewolucji. Spędził on z całej Rosji, z najbardziej zapomnianych zakątków olbrzyma rosyjskiego adwokatów i z najmniejszych, cichych, szarych ludzi uczynił bohaterów, którzy naprawdę „nie wrócili często z pola walki o wolność". Zasiedli w pierwszym parlamencie rosyjskim, zostali z parlamentu tego rozpędzeni, poszli do Wyborga, wypowiedzieli wojnę caratowi, byli sądzeni i znikli z widowni jawnego życia politycznego. Wielu z nich znalazło się w więzieniach, zmarniało fizycznie i społecznie. Wielu spotkałem na emigracji, gdzie i sam znalazłem się po kilku latach.

Dla nas, Polaków, Kongres adwokacki w Petersburgu miał doniosłe znaczenie, albowiem pod wpływem przeżyć osobistych powołaliśmy do życia organizację polskiej adwokatury w Kongresówce i zwołaliśmy do Warszawy na czerwiec 1905 r. Kongres adwokatury polskiej. Kongres ten trwał trzy dni. Przyciągnął do Warszawy adwokatów z całego Królestwa, z Kresów, z Rosji. Zjechali się adwokaci z olbrzymich połaci dawnej Rzeczypospolitej, ludzie, którzy się nigdy przedtem nie widywali, nie znali, nie spotykali. W ich liczbie był i Aleksander Lednicki. Zajął i na tym Kongresie stanowisko wyjątkowe.

Ale o tem już może przy innej sposobności.

Dziś chcę wspomnieć tylko o jednym szczególe. Polscy adwokaci w Petersburgu osiadli zorganizowali dla nas przyjęcie w jednej z największych restauracyj Petersburga. Zeszliśmy się na to przyjęcie o dwunastej w nocy — nie było wcześniej czasu. Muzyka grała, lało się wino, kawior jedzono z waz, po brzegi wypełnionych. Dużo wygłoszono toastów. I ja przemawiałem i jako przedstawiciel PPS. piłem zdrowie polskiego robotnika i polskiego chłopa, walczącego o wolność w Warszawie i na polskiej wsi. Ktoś zaproponował, aby zebrać składkę na ofiary rewolucji. Zebrano ośmset rubli, które z Koszutskim podzieliliśmy na równe części. Rozstaliśmy się w nastroju natchnionym...

Nazajutrz pojechaliśmy do Warszawy. I w wagonie już opowiadał mi Stanisław Bukowiecki (dzisiejszy prezes generalnej Prokuratorji), że w czasie, kiedy wznosiłem toast na cześć robotnika polskiego i chłopa polskiego, sąsiad jego pytał go: „a więc chłopi są w Polsce Polacy?" Myślał, że jak na Ukrainie, są innej rasy... Tą wesołą nutą zamykam rozdział wspomnień z przed ćwierćwieku.

ZOFJA STRYJEŃSKA

Zofja Stryjeńska. ANIOŁ.

Zofja Stryjeńska. KOLĘDNIK.
(„Kolędy". Wydawnictwo Jana Buriana w Warszawie).

Zofja Stryjeńska. ANIOŁ.

I.

Pierwsze dzieło Zofji Stryjeńskiej— ilustracje do „Pastorałki z siedmiu kolęd złożonej" (1917) — przeszło niemal bez wrażenia. Zato następne jej utwory — ilustracje do tańców ludowych — zdobyły odrazu serca wszystkich. Zawierały one w zarodku już wszystkie zalety późniejszych utworów Stryjeńskiej. Bił z nich rozmach szalony, żywiołowa radość życia, dynamika wściekła. Zachwycało świetne uchwycenie typów polskich, malowniczość strojów ludowych i szlacheckich, rozkoszny humor, nieprzebrane bogactwo fantazji. Nęciła i drażniła oczy wesoła, niespokojna, wyzywająca barwność.

II.

Potem przyszła kolej na osiem wielkich kartonów, malowanych temperą, przedstawiających „Bożków słowiańskich".

Ażeby ocenić w pełni niepospolitą oryginalność tych dzieł, należy uprzytomnić sobie fakty następujące. Z mitologji polskiej „nie ocalał ani najdrobniejszy ślad bezpośredni" (Aleksander Brückner). Brak ten usiłował zastąpić w w.XV Długosz, wymyślając Olimp polski, wzorowany na Olimpie grecko - rzymskim. Biorąc te wymysły Długoszowe za prawdę, oraz opierając się na wierzeniach innych narodów słowiańskich, historycy usiłowali odbudować mitologję polską. Ich przypuszczenia rozsnuli poeci, jak Słowacki i Wyspiański. W ten sposób powstało to, co możnaby nazwać „pseudomitologją polską" — pewien zbiór wiadomości o Perkunie, Kupale, Ładzie, Dziedzilli, Marzannie, Welesie, Radegaście i t. d.

Otóż tej pseudomitologji polskiej Stryjeńska usiłuje nadać kształt widzialny. Bierze współczesny typ polski i współczesny strój ludowy (rozumując jak Wyspiański, że u ludu w postaci najczystszej mogły się przechować pierwiastki prastarego, przedchrześcijańskiego świata), łączy ze sobą członki ludzkie, zwierzęce, jarzyny, zboża, owoce, zwielokrotnia organy, stylizuje formę i barwę i konstruuje w ten sposób szereg „Bożków słowiańskich", które z dawnymi, wyobrażanymi sobie przez Słowian bożkami zapewne nie wiele mają wspólnego, ale które narzucają się silnie naszej wyobraźni.

Przedsięwzięcie ze wszech miar niezwykłe, do pewnego stopnia stworzone z niczego, któremu podołać mogła tylko fantazja tak oryginalna i bogata, jak fantazja Stryjeńskiej.

III.

Odtąd w twórczości Stryjeńskiej możemy śledzić niejako dwie linje równoległe.

Jedna linja — to ilustracje i obrazki obyczajowe: „Pastorałka" i ilustracje do tańców ludowych, ilustracje do powiastki Tetmajera „Jak baba djabła wyonacyła" i do „Monachomachji" Krasickiego, „Cztery Sakramenty" i „Pan Twardowski", ilustracje do „Trenów" Kochanowskiego, do „Sielanek" Szymonowica, do „Kolęd".

Linja druga — to malowidła i ryciny, w których Stryjeńska wskrzesza „słowiański świat, arcypogański". Linja ta prowadzi od kartonów i litografij z „Bożkami słowiańskimi" poprzez „Pasche" i „Łowy bogów" do „Poranku", „Wieczoru", i „Koncertu Bériota". (O wszystkich tych utworach Stryjeńskiej pisałem już tutaj w swoim czasie: nie będę przeto powracać do nich więcej).

Obie linje schodzą się — w malowidłach, do których przechodzimy teraz.

IV.

Rok 1925. W Paryżu, na Cours la Reine, wszystkie narody świata stają do wielkiego turnieju o pierwszeństwo na polu sztuki dekoracyjnej. Polska, dzięki niezmordowanym zabiegom Jerzego Warchałowskiego, weźmie również udział w tym turnieju. Józef Czajkowski stawia pawilon polski, trochę kompromisowy w stylu, ale wytworny. Po środku bedzie on posiadał salę ośmiokątną. Komu powierzyć ozdobienie tej sali malowidłami?

Wybór pada na Stryjeńską. Stryjeńska z początku chce odmówić, zdając sobie sprawę z trudności przedsięwzięcia. Otrzymawszy jednak plany pawilonu, bierze się natychmiast do roboty. Pracuje w tempie zawrotnem. Schemat ogólny sześciu olbrzymich malowideł dekoracyjnych jest gotów w ciągu jednej doby. Szkice akwarelowe, od których później niemal już nie odstępowała, w ciągu czternastu dni. Same malowidła zostają przez nią wykonane w ciągu trzech miesiący — bez niczyjej pomocy.

Malowidła z Międzynarodowej Wystawy Współczesnej Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu, to niejako synteza i szczyt całej poprzedniej twórczości Stryjeńskiej. Ilustratorka i dekoratorka. Stryjeńska - autorka ilustracyj do „Baby", do „Monachomachji" do „Pana Tadeusza" i do „Kolęd" i Stryjeńska - twórczyni Olimpu polskiego podały sobie tutaj ręce, żeby stworzyć całość olśniewającą polotem fantazji, bogactwem pomysłów, rozmaitością typów i strojów, świetnym humorem, tryskającą radością barwy i radością życia.

„Wesołość, młodość, życie" — pisał jeden z krytyków angielskich o Stryjeńskiej pod wrażeniem tych malowideł.

Malowidła paryskie rozsławiły nazwisko Stryjeńskiej daleko poza granicami Polski.

V.

Po malowidłach paryskich Stryjeńska jeszcze raz daje pełną miarę swego talentu — w cyklu dziesięciu akwarel, przedstawiających „Tańce polskie".

W każdej z tych akwarel Stryjeńska daje jakby monografję jednego z tańców polskich, z cudowną intuicja ludoznawczą chwyta typy i stroje tancerzy, nadewszystko zaś wydobywa po mistrzowsku charakter, styl, duszę, piękno każdego z tych tańców, daje niejako kwintesencję składających się nań postaw, ruchów i gestów.

Oto taniec „zbójnicki", tańczony przez górala — herosa z toporkiem w jednej i pistoletem w drugiej ręce.

Oto szlachecki polonez: ona, upudrowana i uróżowana, w krynolinie, drożąc się i krygując, podaje maleńką rączkę tancerzowi; on, przepasany pasem, w safjanowych butach, wspaniałym gestem muska długiego siwego wąsa.

Oto miejska, a raczej podmiejska polka: „Antek na harmonji gra..."

Oto poważny, stateczny, „chodzony" kujawiak, junacki krakowiak, zawrotny oberek, wesoła kołomyjka i wreszcie taniec nad tańcami — mazur. Para tancerzy odbiła się od ziemi, tonąc w sobie oczyma. Nigdy radosne, oddanie się tańcowi, zapamiętanie się w tańcu nie było malowane świetniej.

VI.

Twórczość Stryjeńskiej ma w sobie żywiołowość jakiegoś zjawiska przyrody. Łatwość i szybkość, z jaką ona pracuje, są zdumiewające. Płodność jej przechodzi wszelkie pojęcie. Rodzi ona „jak maki pełne na zagonie, jak zdrowe, ciężkie po sadach jabłonie". Tworzy wielkie malowidła dekoracyjne, akwarele, rysunki, ilustrujące książki, projektuje okładki, ogłoszenia, plakaty, gobeliny, zabawki, dekoracje i kostjumy teatralne—jedne świetniejsze od drugich. Ilość dzieł, stworzonych przez nią w ciągu lat kilkunastu, starczyłaby dla niejednego artysty na całe życie.

Mieczysław Wallis.

PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH UTWORÓW ZOFJI STRYJEŃSKIEJ

I. Polichromja zewnętrzna.

Polichromja kamienicy Nr. 13 („Pod Lwem"), Nr. 17, Nr. 29 (Gizów) i Nr. 34 (P. E. N. — Clubu) na Rynku Starego Miasta w Warszawie, 1928.

II. Malowidła dekoracyjne.

Bożki słowiańskie 8 kartonów. Tempera. Wystawione w Zachęcie 1919.

„Rok Boży". Malowidła dekoracyjne do pawilonu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Współczesnej Sztuki Dekorycyjnej w Paryżu 1925 r. — 6 płócien 310×395 cm. Zbiory Państwowe.

III. Obrazy sztalugowe

„Pascha" („Wielkanoc"). 6 gwaszów. 1917—1918. Zbiory Państwowe.

„Łowy bogów". 3 gwasze. Salon Doroczny w Zachęcie 1921.

„Cztery Sakramenty". 4 gwasze .Wystawione w Zachęcie w lutym 1922.

„Poranek", „Wieczór" i „Koncert Beriot'a". Tempera. Wystawione w Salonie Garlińskiego w lutym 1924.

IV. Akwarele i gwasze mniejszych rozmiarów

„Pan Twardowski" 3 gwasze. Wystawione w Zachęcie 1921.

Ilustracje do „Trenów" Kochanowskiego. 6 gwaszów. Wystawione w Salonie Garlińskiego w lutym 1924.

Ilustracje do „Sielanek" Szymonowicza. 6 gwaszów, 1924.

„Tańce polskie", 10 akwarel' 1927.

V. Książki ilustrowane.

„Pastorałka z 7 kolęd złożona". Kraków. Wydawnictwo „Warsztatów Krakowskich", 1917.

Kazimierz Tetmajer. „Jak baba djabła wyonacyła". Kraków. Spółka Wydawnicza „Fala" .B. r.

Ignacy Krasicki. „Monochomachja, czyli wojna mnichów". Kraków. Spółka wydawnicza „Fala" B. r.

„Kolędy". Warszawa. Wydawnictwo Jana Buriana. 1926.

VI. Grafika.

Bożki słowiańskie. Teka duża autolitografij barwnych.

Bożki słowiańskie. Teka mała. 16 autolitografij barwnych.

VII. Reklama artystyczna.

Wzór ogłoszenia i opaski dla firmy „Jan Fruziński". 1924.

VIII. Plakaty.

Plakat Działu Polskiego na Międzynarodowej Wystawie Współczesnej Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu. 1925.

LITERATURA O STRYJEŃSKIEJ

Pomimo, że Stryjeńska jest dzisiaj jedną z czołowych malarek polskich, co więcej, chlubą współczesnego malarstwa polskiego, brak niemal zupełnie dłuższych, poważniejszych, bardziej wyczerpujących prac o niej. Przyczyn tego należy szukać niewątpliwie w samej naturze jej twórczości, tak bogatej, wielokształtnej, nieobliczalnej i wskutek tego tak trudnej do ujęcia. Zapowiedziana oddawna książka Jerzego Warchałowskiego (w serji gebethnerowskich „Monografji Artystycznych") dotychczas się nie ukazała. Mógłbym wskazać jedynie studjum Artura Schroedera „Zofja Stryjeńska. Z okazji wystawy w Krakowskim Pałacu Sztuki" oraz moje studjum „Zofja Stryjeńska, jako ilustratorka", oba w „Sztukach Pięknych" (R. IV, Nr. 5 — 15 lutego 1928 r.)

M. W.

Zofja Stryjeńska. KOŁOMYJKA.

Zofja Stryjeńska. MAZUR.

ŚWIAT EKRANU

O FILMIE ZŁYM I DOBRYM

LYA DE PUTTI
w obrazie „Grzechy rozwódki"

Są książki złe i dobre, są także i obojętne — ani złe, ani dobre, takie sobie.

Tak samo jest i z filmem. Są filmy złe i dobre, nie w znaczeniu artystycznem ani fachowem — w znaczeniu głębszem.

Są i filmy obojętne. Od nich zaczynamy. Nie przynoszą one ani korzyści, ani szkody. Poprostu można spędzić godzinkę czasu patrząc na przepisowe 2 tysiące metrów taśmy filmowej. Miejscami się widz uśmiechnie, chwilę zainteresuje, kilka razy ziewnie— i wyjdzie z kina ,zapominając już na progu co się właściwie działo na tym ekranie. Do rzędu tych filmów należą przeważnie „salonowe komedje", „salonowo - psychologiczne" dramaty (polegające zazwyczaj na tem, iż bohaterowie, mając za dużo pieniędzy, a za mało roboty, dobrowolnie wymyślają sobie temat do tragedji), filmy egzotyczne (rozgrywające się zazwyczaj na tle malowniczych piramid, papierowych pałaców maharadży lub modnych obecnie wsi murzyńskich) i częściowo historyczne, które zazwyczaj dlatego tak się nazywają, że zawierają wiadomości sprzeczne z historją.

Filmy złe bywają kilku kategoryj. Do rzędu często spotykanych, a zalewających t. zw. drugie i trzecie ekrany ,czyli kina na przedmieściach i w dzielnicach robotniczych, należą filmy kryminalno-erotyczne. Ich poziom artystyczny stoi poniżej wszelkiej krytyki, a moralność i etyka nie znajdują w nich zastosowania. Bohaterami tych utworów są zazwyczaj przestępcy, a ich celem bywa wymknięcie się pod ręki sprawiedliwości. W każdym takim filmie musi znajdować się conajmniej pięć trupów, a akcja rozgrywa się zazwyczaj w różnych, najbardziej obskurnych lokalach.

Do rzędu filmów szkodliwych zaliczyć należy i t. zw. dramaty życiowe. Ich myślą przewodnią jest zazwyczaj dążenie za wszelką cenę do pieniędzy. Bohaterki tych obrazów zawsze albo są uwodzone, albo sprzedają się. Dla urozmaicenia treści bohaterka bywa prześladowana przez rodziców, dziedzicznie obciążona, lub też podstępnie oszukana. W nagrodę za doznane krzywdy w ostatnim akcie zwykle zostaje bogatą. Ostatnio jedno z pierwszorzędnych kin wyświetlało film, którego jedyną treścią było pouczanie publiczności (żeńskiej przedewszystkiem), jak należy wyłudzać od mężczyzn pieniądze. Ponieważ bohaterka zdobywała dzięki swej obłudzie maximum szczęścia, więc morał był jasny: „róbcie jak ja".

Do filmów raczej szkodliwych należy zaliczyć filmy z życia miljarderów (chwilowo mniej modne), a głoszące, prócz hasła: tylko pieniądz, szlachectwo kieszeni. Bohater zazwyczaj stawał się w tych obrazach godny ręki bohaterki, gdy wychodziło na jaw, że jest przebranym miljonerem.

COLLEEN MOOR
w ostatniej swej kreacji

Do filmów wysoce szkodliwych zaliczamy niektóre filmy propagandystyczne; a więc: militarystyczne (do których należy między innemi zaliczyć prawie wszystkie filmy polskie) monarchistyczne (angielski film: „Pancernik Atlantic") szowinistyczno - narodowościowe (np. filmy francuskie przedstawiające walki kolonjalne w których przedstawiciele narodów ciemiężonych z zasady są przedstawiani jako bandyci), faszystowskie (Mussolini) i antyspołeczne. Do tych ostatnich należy zaliczyć przebogatą kolekcję filmów w sposób tendencyjny i niesmaczny zohydzających wielką rewolucję francuską i rewolucję rosyjską.

Jeśli przejdziemy teraz do filmów dobrych, to przedewszystkiem należy podkreślić, że za filmy dobre uważamy przedewszystkiem obrazy o głębszej myśli przewodniej.

Na pierwszym planie oczywiście stawiamy obrazy o podkładzie społecznym: filmy mówiące o braterstwie ludzi i ludów, o idei socjalistycznej (filmy takie dzięki przezorności naszej cenzury są białemi krukami na polskich ekranach) filmy pacyfistyczne, filmy głoszące, że każdy zbrodniarz może się poprawić, obrazy przeciwko karze śmierci, antyalkoholiczne, w obronie dziecka nieślubnego (ameryk. obraz „Oddajcie mi dziecko".

GRETA GARBO
jako „Boska Kobieta"

Dobry film to ten co da widzowi silne i czyste wzruszenie („Wielka parada", „Chata wuja Toma", „Czarny anioł") co pozwoli uśmiać się szczerze („Gorączka złota", „Harold Lloyd jako misjonarz", „Jeszcze wyżej") co przeniesie widza w daleką krainę przyszłości (Metropolis) lub ukaże prawdziwą kartę historji (Dekabryści, Iwan Groźny, Danton) co ukaże wielką ideę („Król królów", „Drut kolczasty") który pokaże życie dalekich braci na emigracji („Serce", „My Amerykanie"), lub przemówi do nas szczerością uczuć dziecka („Wróbelki", „Kid", „Brzdąc".

Do obrazów dobrych zaliczamy również filmy, które nas czegoś uczą: obrazy geograficzne, etnograficzne i sportowe.

Dziś pod koniec roku z przyjemnością możemy stwierdzić, że w ciągu roku ostatniego poziom wyświetlanych filmów znacznie się podniósł. Nie wątpimy że ten postęp będzie szedł dalej.

J. K.

GRETA GARBO

Greta Garbo należy do tych gwiazd, które zabłysły niespodziewanie na firmamencie ekranu. Młodziutka, nieznana aktorka szwedzka po kilku zaledwie występach w Berlinie otrzymała engagement do Hollywood, gdzie w krótkim czasie została główną „vamp" — kobietą wampirem. Karjera jej poszła tak szybko, że zdołała odrazu zakasować prześliczną demoniczną Nitę Naldi, której uroda i gra zdobyły dotychczasowy tytuł pierwszego wampira amerykańskich ekranów (zwłaszcza po śmierci Barbary La Marr, która demonizm swój wyrażała w życiu tem, że zdołała 7 razy zmienić męża w przeciągu lat 3.).

Greta Garbo znana jest z filmów „Kusicielka" i „Symfonja zmysłów". Ostatnio ukończyła pracę w obrazie p/g powieści Tołstoja „Anna Karenina".

W najbliższym czasie ujrzymy ją w filmie p. t. „Boska kobieta".

IWAN MOZŻUCHIN i LIL DAGOVER w „Tajnym Kurjerze"

20 nowych filmów „Paramount" w robocie

W Hollywood praca wre. W wytwórni „Paramount" znajduje się w obecnej chwili 20 filmów „na warsztacie", z pośród których do dziesięciu odbywają się zdjęcia, pięć montuje się i opracowuje do nich teksty, zaś do pięciu przygotowuje się wszelkie potrzebne materjały, kostjumy i instalacje.

Merian Cooper i Ernest B. Schoedsak, twórcy „Changa" wykańczają zdjęcia wnętrz do filmu „Cztery pióra", którego plenery wykonali w Sudanie. Film ten zaopatrzony będzie w efekty dźwiękowe, przeważnie imitujące odgłosy pustyni i dziczy afrykańskiej. Niezwykle zajmujący film kryminalny, podług sztuki scenicznej „The Canary Murder Case", w którym główną rolę detektywa kreuje doskonały aktor William Powell, znajduje się w najciekawszem bodaj stadjum produkcji, ponieważ w obecnej chwili „fotografuje" się djalogi tego filmu, który tak jak „Konflikt" będzie w stu procentach mówiony. Reżyser Victor Fleming realizuje film „The wolf song". George Bancroft kreuje główną postać w filmie „Wilk z Wallstreet". Reżyser Józef von Sternberg opracowuje dla filmu sztukę sceniczną „Sprawa Lenny Smith". Twórca „Skrzydeł", William Wellman, zebrał dla swego filmu „Tong War" obsadę niebylejaką, grają w nim bowiem: Wallace Beery, Florence Vidor i Warner Oland. W filmie „Strącony Anioł" role główne odtwarzają: Nancy Carroll i Gary Cooper. Ulubienica publiczności, Bebe Daniels, w swym najnowszym filmie gra rolę dziennikarki, zaś Adolphe Menjou pracuje w dwu filmach odrazu „Marquis preferred" i „Pół godziny", ten ostatni film będzie miał również wkładki mówione.

Następujące filmy znajdują się już na ukończeniu: „Someone to love" z bohaterem „Skrzydeł" Charlesem Rogersem w roli głównej, „Trzy tygodnie", w którym rolę główną gra niezrównana trzpiotka Clara Bow, ponadto „Jego życie prywatne", w którym to filmie znów ujrzymy przemiłą parę małżeńską Adolphe'a Menjou i Katarzynę Carver. Wreszcie „Manhat Coctail" z Nancy Caroll i Ryszardem Arlenem i „Konflikt", film mówiony, którego pierwszorzędną obsadę stanowią: Clive Brook, Evelyn Brent, Doris Kenyon i William Powell.

Filmy, znajdujące się dopiero w stadjum przygotowawczem to: „Niewiniątko z Paryża", którego obsadę stanowią: ulubieniec Paryża Maurice Chevalier i młodziutka aktorka niemiecka Dita Parlo. „The Surday night kid" z Klarą Bow w roli głównej, ponadto film według powieści Zane Gey a p. t. „The Sunset Pass" oraz komedja „Manekin", w której role główne odegrają Ruth Taylor i James Hall.

JANINA SMOLEŃSKA
„Miss Poland"

„MISS POLLAND" — JANINA SMOLEŃSKA

W niedługim czasie ukaże się nowy film polski, zrealizowany przez reżysera Aleksandra Reicha, w którym ujrzymy nieznaną u nas ulubienicę Paryża — Janinę Smoleńską. P. Smoleńska — tancerka paryska, ostatnio nawet niebezpieczna rywalka Mistinguette, wygrała już kilka konkursów piękności w Londynie, Brukselli i Paryżu. Ostatnio na konkursie w Galvestone została ogłoszona jako „mis Poland"—najpiękniejsza polka.

Dzieje tej młodej artystki są bardzo nieskomplikowane. Urodziła się w Warszawie, jako tancerka występowała w Rumunji, była żoną pułkownika rumuńskiego, potym występowała w Wiedniu i Paryżu.

Warszawa ujrzeć ją będzie mogła na premjerze filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej" — gdzie podziwiać będzie sama siebie.

JESZCZE O „PRZEDWIOŚNIU"

Trudno. Stało się. „Przedwiośnie" „przerobione" na długie tygodnie zajęło ekrany dwuch dobrych i uczęszczanych kin stolicy. Opinję naszą w sprawie tego dzieła, w którego produkcji cenzura zagrała rolę drugiego reżysera — już wypowiedzieliśmy.

Dziś chcemy przytoczyć trochę opinji różnorodnej i różnobarwnej prasy. Owóż, jak było do przewidzenia, pisma rządowe aż skaczą z uciechy; w „Epoce" Widz zajął cały odcinek na wywodzenia, że jak świat światem, nie było jeszcze takiego obrazu; „Kurjer Poranny", choć już dostrzega „pewne błędy" („Kurjer Poranny" ostatnio staje się ostrożny), jednakowoż dowodzi, że duch Żeromskiego raduje się w zaświatach, że— poprawiono jego dzieło. „Kurjer Warszawski" widzi już dużo wad ,ale krytykuje rzeczowo i ostrożnie. Oświadcza kategorycznie na początku recenzji, że film jest antypaństwowy, a na zakończenie zarzuca tow. sen. Strugowi (adres stanowczo mylny), że dzięki niemu „przemycono" wizję Piłsudskiego, która jest dowodem, że film jest „produkcją sanacyjną". Jak to trudno ludziom dogodzić. Zdaje się, że najlepiej rozwiąże to pytanie zagranica, która niezawodnie wcześniej czy później, sfilmuje „Przedwiośnie" w prawdziwej i niesfałszowanej postaci.

I będzie wstyd!

I. K.

Kino „PALACE"
Chmielna 9. Pocz. o godz. 5.30 pp.
HAROLD LLOYD
w najlepszej ze swych dotychczasowych kreacyj jako
„NIEDOROSTEK"
(„THE KIDBROTHER")

Jutro uroczyste otwarcie wytwornego kina
„ASTRA"
DZIKA 51. Początek o godz. 12-ej.
Wyświetlany będzie film p. t.
„TRUJĄCE USTA"
dramat kobiety — którą napiętnowało przeznaczenie.
W roli głównej
RACQUEL MELLER.

CASINO Nowy Świat 50. Pocz. o g. 4, ost. s. o g. 10.10.
Orkiestra symfoniczna pod batutą Adama Furmańskiego.
APOLLO Marszałkowska 106. Pocz. o g. 4, ost. s. 10.
Orkiestra zwiększona.
Rewelacyjny film polskiej wytwórni „Glorja" Warszawa
wg. natchnionego arcydzieła STEFANA ŻEROMSKIEGO p. t.
PRZEDWIOŚNIE
Scenarjusz i opracowanie literackie: Andrzej Strug i Anatol Stern. Realizacja H. Szaro. Asystent reżysera: M. Waszyński. W rolach głównych najznakomitsze siły ekranu i sceny: Cezary Baryka ZBYSZKO SAWAN. Ojciec Cezarego STEFAN JARACZ. Matka Cezarego TEKLA TRAPSZO. Laura Kościeniecka MARJA GORCZYŃSKA. Karolina MARJA MODZELEWSKA. Wanda JAGA BORYTA. Barwicki BOGUSŁAW SAMBORSKI. Hipolit Wielosławski BOLESŁAW MIERZEJEWSKI Pani Wielosławska MARCELLO-PALIŃSKA. Ksiądz Anastazy JANUSZ DZIEWOŃSKI. Aniela i Wiktorja (Ciotki Hipolita) IRENA RUBEK i MARJA MOGILNICKA. Jędrek WŁADYSŁAW WALTER. Maceiejunio B. SAPALSKI. Skalnicki OKTAW KACZANOWSKI.
Bilety ulgowe i passe-partout nieważne! Wstęp na salę tylko przed rozpoczęciem każdego seansu! Ceny miejsc w obydwu kinach jednakowe!

„WODEWIL"
Nowy Swiat 43.
W pierwszy dzień świąt pocz. o g. 3.30
„ drugi „ „ pocz. o g. 2-ej
Niezrównani, niezawodni i jedyni
PAT I PATACHON
jako
BOHATEROWIE
Tysiące świetnych kawałów.
Arcywesołe przygody Pata i Patachona jako artystów filmowych. W rolach: Faraonów, Hindusów, Cowboyów i t. p.

KINEMATOGRAF MIEJSKI
Hipoteczna 8. Długa 25.
Początek o godz. 6.30.
Dla młodzieży dozwolone.
REGINALD DENNY
w filmie
NIEZNANY OJCIEC
Wł. b. „Universal" Nadprogram.
Codziennie o godz. 12 i 5 pp., w sobotę tylko o 12. W niedziele i święta o godz. 11.45 i 1.15.
SEANSE OŚWIATOWE.
Ceny na wszystkie miejsca 20 groszy.

DODATEK GOSPODARCZY

W MIEŚCIE TYSIĄCA KOMINÓW

Ostatni strajk **w przemyśle włókienniczym,** poparty strajkiem generalnym robotników zatrudnionych w innych gałęziach przemysłu Łodzi, odciągnął na chwilę uwagę lubującego się w kryminalnych sensacjach społeczeństwa powojennego od jego „codziennego pokarmu" i sam stał się dla niego niebylejaką „sensacją". Ludzie, którzy nigdy nie mieli najmniejszego zainteresowania dla zagadnień pracy i kapitału, ze zdziwieniem dowiedzieli się, że **w mieście tysiąca kominów** wykwalifikowany robotnik **zarabia po 5, 4, a nawet mniej złotych dziennie** i już zupełnie nie dziwili się, że **ten robotnik protestuje przeciwko takiemu wyzyskawi i porzuca pracę.**

Można powiedzieć, że cała opinja publiczna stanęła po stronie strajkujących robotników włókienniczych.

Zaskoczony tak rzadko spotykaną u nas jednomyślnością w ocenie zjawisk społecznych **Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem** zaprosił do Łodzi przedstawicieli prasy polskiej zorganizowanej w **Związku Syndykatów.** Jakkolwiek są to rzeczy, o których się „nie mówi", ale mam wrażenie, że ten właśnie cel, t. j. usprawiedliwienie swego nieustępliwego stanowiska w zatargu z robotnikami miała na widoku zwołana do Łodzi konferencja prasowa.

Konferencja ta odbyła się w lokalu **Związku Przemysłu Włókienniczego,** gdzie dwugodzinny referat — dodajmy, że pomimo wielu naszych zastrzeżeń wysoce interesujący—wygłosił dr. Marceli **Barciński.**

Z referatu tego dowiedzieliśmy się, że przemysł włókienniczy w ciągu 10 lat istnienia Państwa Polskiego w zupełności odbudował się ze zniszczenia spowodowanego wojną i okupacją niemiecką. Według słów referenta odbudowa ta nastąpiła nie kosztem t. zw. kredytów inflacyjnych, lecz zapomocą kredytów zagranicznych, z których przemysł włókienniczy korzysta dzięki swemu „lojalnemu" stanowisku w stosunku do wierzycieli zagranicznych, którym wszystkie przedwojenne długi spłacił.

Przypuszczać należy, że dyr. **Barciński,** mówiąc o kredytach inflacyjnych, miał na myśli tylko przemysł okręgu łódzkiego, gdyż np. co do Żyrardowa jest to rzeczą powszechnie znana, że odbudował się kosztem Skarbu Państwa Polskiego i „przez wdzięczność" za to obecnie sprowadza do pracy majstrów francuskich, zwalniając Polaków, którzy lata całe w Żyrardowie pracowali.

Gdyby nasza konsumcja wewnętrzna osiągnęła normalny poziom, przemysł włókienniczy mógłby jej podołać, pracując na dwie zmiany. Przy obecnej naszej konsumcji oraz przy uwzględnieniu importu zagranicznego przemysł włókienniczy pracuje na jedną zmianę, wysyłając jeszcze około 10% produkcji zagranicę.

Stwierdzenie tej prawdy przez referenta obala twierdzenie niektórych przedwojennych ekonomistów z obozu zarówno kapitalistycznego jak i socjalistycznego, sprzeciwiających się idei Niepodległości Polski, gdyż—zdaniem ich—przemysł polski skazany zostałby na zagładę, gdyby pomiędzy b. Królestwem Polskiem a Rosją przeprowadzona została granica celna.

Moment ten w dyskusji jaka po konferencji wywiązała się, podniósł red. **Grostern.** Granica ta obecnie istnieje i, jak wynika z wywodów dyr. **Barcińskiego,** przemysłowcy nasi specjalnie eksportu nie protegują, utrzymując kontakt z nabywcami zagranicznymi na wypadek, gdyby wskutek przesilenia gospodarczego skurczyła się nagle pojemność rynku wenętrznego.

Referent wyraźnie zaznaczył, że rynek zagraniczny wcale nie jest tak lukratywny, jakby to się wydawało. Wierzymy. Jest to tylko potwierdzenie tego, cośmy zawsze twierdzili, mianowicie: 1) **że przemysł nasz jest konserwatywny i nie lubi szukać nowych rynków zbytu** i 2) **że woli pracować dla konsumcji krajowej, chroniony przez wały taryf celnych, niż wydalać się za te wały ochronne, gdzie narażony jest na spotykanie się oko w oko z konkurentem zagranicznym.**

Co do importu zagranicznego z tej gałęzi produkcji, to jeśli oprzeć się na cyfrach podanych przez **Zw. Przem. Włókienniczego,** nie jest on tak wielki, jakby to się napozór wydawało. W roku 1927 przywieziono do Polski tkanin bawełnianych 1561 ton, na 79.395 ton surowej bawełny, przywiezionej i przerobionej w kraju. Stanowi to niecałe 2%. Tkanin wełnianych przywieziono w tymże roku 556 ton na 19834 ton surowej wełny. Stanowi to niecałe 3%.

Gdyby nawet nie uwzględnić, iż konwencje handlowe z niektóremi państwami nakładają na Polskę obowiązek sprowadzania pewnej ilości tkanin z zagranicy, to i w tym wypadku cyfry powyższe nie są takiemi, aby mogły bardzo zaważyć na naszym bilansie handlowym. Legendę o wielkim imporcie tkanin zagranicznych **stworzyli nasi kupcy,** którzy idąc za upodobaniami klijenteli do cudzoziemszczyzny, jakże często łódzkie wyroby sprzedają za angielskie, francuskie, szwajcarskie. Że nasze wyroby łódzkie mogą konkurować z zagranicznemi mogliśmy przekonać się, zwiedzając jedną z największych fabryk przemysłu bawełnianego w Łodzi. Ze zdumieniem oglądali dziennikarze najprzedniejsze tkaniny, zdobne w najgustowniejsze desenie, imitujące jedwab i stanowiące wyrób nędznie płatnego robotnika polskiego, który przecież w niczem nie ustępuje dobrze odżywiającemu się, dobrze ubranemu i dobrze opłacanemu robotnikowi francuskiemu lub angielskiemu.

Co się tyczy importu surowca, to oczywista, że **bawełnę** musimy sprowadzać z zagranicy, gdyż ani klimat nasz ani nasza gleba nie nadają się do uprawy bawełny.

Nasza krajowa produkcja **wełny** stanowi zaledwie 5% naszego zapotrzebowania, a i ta niewielka ilość idzie na wyrób tańszych gatunków przędzy. Hodowla owiec w Polsce prowadzona jest dziko, i rolnictwo nasze mogłoby w tym kierunku dużo zdziałać, gdyby zajęło się zracjonalizowaniem tej hodowli, która w Anglji i Ameryce tak wysoki osiągnęła poziom.

Wywóz polskich wyrobów włókienniczych szedł dotychczas w dwuch kierunkach. Na północ do **Litwy** drogą okrężną i na południe do **Rumunji, Grecji** i **Turcji.** W roku bieżącym wywóz do **Litwy** i **Rumunji** znacznie spadł. W pierwszym wypadku w zmniejszeniu wywozu odegrały rolę **względy polityczne.** W drugim — względy **czysto gospodarcze,** mianowicie przesilenie gospodarcze w **Rumunji** i zawieszenie wypłat przez szereg firm rumuńskich. Na „plus" naszych przemysłowców zapisać należy nawiązanie w roku bież. stosunków handlowych z krajami południowo - amerykańskiemi i południową Afryką, dokąd po raz pierwszy w r. 1928 wywieziono polskie wyroby włókiennicze.

Pomimo dobrej konjunktury ostatnich kilku lat, pomimo że w przemyśle bawełnianym osiągnięto już, a w niektórych działach nawet przekroczono, produkcję przedwojenną, w przemyśle zaś wełnianym produkcja z każdym rokiem wzrasta — dyr. **Barciński** narzeka na „ciężkie położenie przemysłu włókienniczego". Na ten stan rzeczy — zdaniem reprezentanta przemysłowców — składają się: 1) **wysokie świadczenia socjalne,** 2) **wysokie podatki, a zwłaszcza podatek obrotowy,** który Skarb ściąga zanim przemysłowiec zdążył otrzymać za swój towar... weksel; 3) **konkurencja drobnych warsztatów i wreszcie 4) nienormalne warunki kredytowe.**

Według danych statystycznych opracowanych przez **Zw. Przemysłu Włók.** koszty świadczeń socjalnych (urlopy, kasa chorych i Fundusz Bezrobocia) stanowią 11,28% sumy zarobków wypłacanych robotnikom i o tyle podnoszą koszty robocizny. Wyliczenia te wydają nam się mylnemi. Przedewszystkiem opłata na rzecz **Kas Chorych** nie przewyższa 6,5%, gdy według danych przemysłowców stanowi ona 8,04% zarobków. Tak samo wydaje się nieścisłą kwota 1,467.006, wypłacona za urlopy, w stosunku do 34,194,344 zł., stanowiących zarobki około 20 tys. robotników w 20 fabrykach, które wzięto za podstawę do obliczenia. Gdyby nawet pełne 100% zatrudnionych w tych fabrykach robotników korzystało z pełnego dwutygodniowego urlopu, równowartość czasu urlopów nie wynosiłaby 1,467.006, lecz conajwyżej 1,315.167 (34,194.344:52×2). Wogóle „ciężar" świadczeń socjalnych da się dopiero poznać, jeśli porównamy je nie z sumą zarobków, lecz **z wartością wytworzonego produktu.** W przemyśle włókienniczym stanowią one według danych zebranych przez **Komisję Ankietową** (tom XIV sprawozdania) **niecały 1% wartości produktu.** Przemysłowcy uważają jednak, iż i to jest za wiele i bronią się wszelkiemi sposobami przeciwko nowym świadczeniom na rzecz robotników,, jak naprz przeciwko żłobkom dla robotnic karmiących.

„Ciężar" świadczeń socjalnych i podatków **nie jest bolączką specyficzną przemysłu włókienniczego.** Wszystkie przemysły, pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi chciałyby mieć **jaknajwiększe dochody przy jaknajmniejszych wydatkach.**

— Przecież zarówno koszty świadczeń socjalnych, jak i podatki są brane w rachubę przy kalkulacji czyli — innemi słowy — są przerzucane na konsumenta: poco więc ten lament? — zapytujemy.

Na to przemysłowcy wysuwają czynnik trzeci, stanowiący o ciężkiem położeniu przemysłu włókienniczego: **drobne warsztaty.** One to, pracując po 12 i 16 godzin dziennie, usuwając się z pod kontroli skarbu, nie ponosząc żadnych albo prawie żadnych świadczeń socjalnych — zdaniem dyr. **Barcińskiego** — wytwarzają niezdrową konkurencję i uniemożliwiają wielkim potentatom egzystencję.

Ta opinja znajduje po części potwierdzenie w sprawozdaniu **Komisji Ankietowej,** która wykroczenia przeciwko ustawodawstwu robotniczemu skonstatowała wyłącznie w mniejszych zakładach pracy. Ale z drugiej strony, jeśli weźmiemy pod uwagę, że małe warsztaty są skazane na kupno surowca z trzeciej albo czwartej ręki, że kupując go w małych ilościach drożej płacą, aniżeli wielcy przemysłowcy albo zgoła Związek, sprowadzający olbrzymie partje z pierwszego źródła, jeśli dalej weźmiemy pod uwagę, że drobni ci nakładnicy nie korzystają z kredytów ani w kraju, ani tem więcej zagranicą — to nie wydaje nam się ich konkurencja tak groźną, jak to przedstawił p. **Barciński.**

Czwartym czynnikiem który wpływa na to, że położenie przemysłu włókienniczego jest ciężkie, to **nienormalnie długi kredyt,** z jakiego korzysta handel włókienniczy czyli t. zw. kupcy bławatni. W tym wypadku nie można już winić ani Skarbu, ani robotników, ani ustawodawstwa robotniczego. To już sprawa **pomiędzy przemysłem i handlem,** i zdaje się dla uregulowania tej właśnie sprawy ma powstać wkrótce kartel włókienniczy.

Chcąc być lojalnym w stosunku do **Zw. Przemysłu Włók.** zanaczyć muszę, iż według danych Związku rzeczywisty przeciętny zarobek wynosi dziennie:

w przędzalniach bawełnianych od 5.80 do 7.35;

w tkalniach bawełnianych od 6.85 do 8.00;

w wykończalniach bawełnianych od 5.25 do 6.30;

w fabrykach wełnianych od 7.35 do 8.40.

Cyfry te przeczą tym, które zebraliśmy w rozmowach z robotnikami i robotnicami. Pom. in. robotnica wykwalifikowana, pracująca od 30 lat w jednej fabryce zapewniła nas, że zarabia dziennie 4 zł.

Byłoby pożądane, ażeby towarzysze nasi ze **Związku Robot. Przemysłu Włókienniczego** zabrali głos w tej sprawie.

R. B.

PODZIAŁ LUDNOSCI POLSKI WEDŁUG DOCHODOW

Na zasadzie danych **Warszawskiej Kasy Chorych,** jakoteż statystyki podatku dochodowego W. **Trzciński** oblicza w „Epoce" Nr. 327 i 329 podział całej ludności Polski podług dochodów za r. 1927.

Nie posiadając statystyki zarobków w całej Polsce, ani też statystyki wszystkich ubezpieczonych w Kasach Chorych autor przyjmuje za podstawę **statystykę zarobków** podług skali w **Warszawskiej Kasie** i odpowiedni procentowy podział zarobków w **Warszawskiej Kasie** zastosowuje procentowo do wszystkich pracowników najemnych w Polsce. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że zarobki w Warszawie są wyższe, niż w całem Państwie, biorąc jednak pod uwagę fakt, że robotnicy i pracownicy są najczęściej ubezpieczani poniżej istotnych zarobków, sądzi że pomyłka z tego tytułu będzie przez powyższe fakty częściowo zrównoważona.

Dalej autor oblicza podział samodzielnych gospodarczo podług statystyk. podatku dochodowego, wreszcie sumuje podług skali podział pracowników najemnych i samodzielnych gospodarczo i otrzymuje następujące zestawienie:

	poniżej 150 zł.	150—300 zł.	300—1000 zł.	powyżej 1000	Razem
prac. najem.	3.120.217	666.072	354.708	5.873	4.146.870
samodzielnych	3.352.088	239.614	132.399	7.340	3.731.441
	6.472.305	905 686	487.107	13.213	7.878.311
	82 2% +	11.5%	+ 6 1%	+ 0.2%	= 100 0%

Jeżeli porównać to obliczenie z analogicznem obliczeniem za r. 1926, otrzymamy następujące zestawienie:

	1926	1927
niżej 150 zł. mies.	**81.31**	**82.2**
150— 300 „ „	16 49	11.5
300—1.000 „ „	2.10	6.1
wyżej 1 000 „ „	0 10	0.2

Z powyższego zestawienia widzimy, **że najbardziej wzrosła kategorja najgorzej uposażonych,** spadła kategorja zarabiających od 150 — 300 zł., wzrosły natomiast kategorje lepiej uposażone.

Jeśli zestawić otrzymany przez nas podział podług dochodów z podziałem warstwowym otrzymamy następujące liczby:

Podział warstwowy		**Podział dochodowy**
robotnicy	50,33%	niżej 150 zł. 82.2%
drobnomieszcz.	30.50%	150— 300 11.5%
wyższy stan śred.	18.77%	300—1000 6,1%
warstwa najbogatsza	0,39	powyżej 1000 0,2

Z powyższych danych wynikałoby, że cała klasa robotnicza i całe drobnomieszczaństwo zarabia **poniżej minimum egzystencji** i dopiero „wyższy stan średni" zarabia od 150 — 1 000 zł., a z klasy najbogatszej tylko połowa zarabia powyżej 1.000 zł. miesięcznie.

Oczywiście, że tak nie jest, gdyż **podział warstwowy** jako obliczony na zasadzie spisu ludności z r. 1921 nie może ściśle pokrywać się **z podziałem dochodowym** ludności z r. 1927

W każdym bądź razie wyprowadzone w wymienionym artykule liczby dają obraz **nadzwyczaj smutnej rzeczywistości!**

FRANCJA ZNOWU KAPITALISTĄ EUROPY

Przed wojną odgrywały kapitały francusbie kolosalną rolę na rynku Europejskim. Dość wymienić Rosję, która była po uszy zadłużona we Francji i której gros produkcji było finanoswane przez kapitał francuski.

Po wojnie zmienił się ten stan rzeczy radykalnie. Kapitaliści francuscy stracili zdaje się beznadziejnie wszystkie ulokowane w Rosji pieniądze; pozatem odbudowa zniszczonych departamentów północnych pochłonęła wielkie sumy, a wreszcie inflacja jak wszędzie wywołała chaos w życiu gospodarczem, tak, iż kapitał francuski przestał odgrywać poważniejszą rolę w Europie. **Obecnie po stabilizacji franka** sytuacja się znowu zmienia. Kapitały, które w okresie inflacji opuściły granice Francji, wracają zwolna do kraju, oszczędność tak charakterystyczna dla mieszczaństwa francuskiego, również zwolna odżywa, tak, iż banki francuskie zaczynają z powrotem dysponować dużemi sumami, których odpowiednie ulokowanie w kraju natrafia na duże trudności.

Uprzemysłowienie Francji, które postępowało w chaosie i po wojnie tak szybko naprzód, przybrało ostatnio bardzo powolne tempo i zdaje się zachowa je przez dłuższy cazs. Wynika to ze struktury gospodarstwa francuskiego, które najlepiej charakteryzuje jego **eksport przemysłowy.** 30% przypada na produkty serjowe i ciężkiego przemysłu (chemja, maszyny, auta i t. d.) a 60% na wyroby luksusowe drobnego i średniego przemysłu (porcelana, kryształy, futra i t. d.) a ten ostatni, jak wiadomo wymaga znacznie mniejszych nakładów pieniężnych. Tu leży przyczyna ciekawego niezmiernie zjawiska, iż od roku francuscy kapitaliści zaczynają znowu, jak to było przed wojną, finansować produkcję europejską. **Lokaty zagraniczne Francji** wynoszą już około 100 miljardów franków i **dają około 4 — 5 miljardów franków czystego dochodu i ten właśnie dochód służy w pierwszym rzędzie do obecnych operacji kredytowych.**

Prąd kapitałów francuskich kieruje się głównie do **Niemiec, Szwajcarji** a ostatnio zaczyna znowu napływać **do Polski,** gdzie już od dawna jest poważnie zaangażowany w Zagłębiach Dąbrowskim, Górnośląskim i naftowem. Wobec braku dopływu kapitału amerykańskiego, nasze sfery rządowe przykładają dużo nadziei do kredytów francuskich, czemu dał wyraz minister Skarbu Czechowicz w swoim ostatnim expose budżetowem.

arba.

ECHA SWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

MIĘDZYNARODOWE POROZUMIENIE W SPRAWIE EKSPORTU SKÓR I KOŚCI.

W czasie obrad światowej konferencji gospodarczej w listopadzie ub. roku postawiła delegacja niemiecka wniosek, ażeby niezależnie od prac, które zmierzają do całkowitego uregulowania gospodarstwa światowego przystąpić do likwidacji ograniczeń importowych: eksportowych na poszczególne produkty i jako przykład wymieniła **skóry** i **kości,** których wymiana jest wprost uniemożliwiona dzięki panującemu systemowi zakazów. Konferencja wniosek zaakceptowała a komitet gospodarczy **Ligi Narodów** zwołał w listopadzie bieżącego roku międzynarodową konferencję w sprawie zniesienia zakazów wywozu na skóry i kości.

Zebraniu przewodniczył były premier niderlandzki **Colijn,** który w przemówieniu swoim zaznaczył, iż wprowadzenie w życie konwencji wymaga jej ratyfikacji przez poszczególne państwa oraz zwrócił uwagę na to, iż wszelkie konwencje na nic się nie zdadzą dopóki istnieć będzie t. zw. **protekcjonizm administracyjny,** t. znaczy prawo państw do wydawania takich zarządzeń administracyjnych, (nadmierne opłaty, premje eksportowe, szykany celne i t. d.) które w praktyce prowadzą do anulowania uchwalonych a nawet ratyfikowanych konwencji. Colijn zwrócił uwagę na to, iż **Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów** będzie musiał w najbliższym czasie i tą sprawą się zająć, o ile nie zechce dopuścić do odebrania konwencjom ich realnej wartości.

arba.

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy"
Organ Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych
jedyne w Polsce gospodarcze wydawnictwo naukowe Swiata Pracy.
Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, **Czerwonego Krzyża 20, tel. 418-57.**
Ukazał się zeszyt sześćdziesiąty, będący zarazem zeszytem „jubileuszowym, gdyż
„ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY" obchodzi dzisiaj pięć lat istnienia.

Książki gwiazdkowe
nabywajcie w
„KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ"

Z ŻYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek dn. 28 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Warsz. Wydz. Kob. P. P. S. Leszno 53 odbędzie się zebranie Dzielnicy Jerozolimskiej P. P. S.

O godz. 6 w. przed zebraniem Dzielnicy odbędzie się posiedzenie prezydjum Komitetu Dzielnicowego.

MŁODZIEŻ

Warszawska Organizacja Młodzieży T. U. R. urządza następujące uroczystości wigilijne:

Koło „Powiśle": poniedziałek, 24 b. m. o godz. 10 wieczór.

Koło „Marymont": wtorek (pierwszy dzień świąt) w lokalu Koła Mickiewicza 1. (Warsz. Spółdz. Mieszk.) o godz. 5 wiecz.

Koło „Powązki": środa (drugi dzień świąt) w lokalu Koła ul. Dzielna Nr. 95 o godz. 5 p. p.

RUCH KOBIECY

Warszawski Wydział Kobiecy PPS. zawiadamia, że Sekretarjat Wydziału udziela informacji i rejestruje członkinie codziennie w lokalu własnym, Leszno 53, parter od godz. 6 do 9 wieczorem, oraz codziennie w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Warecka 7, I piętro, od godz. 6 do 9 w.

„Choinka" dla dzieci, w lokalu Warsz. Wydz. Kob., odbędzie się 6 stycznia 1929 r.

POKWITOWANIE

Na Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci.

Zł. 100 na gwiazdkę dla biednych dzieci robotniczych do uznania posła Arciszewskiego, wpłaca 'la uczczenia pamięci Heleny z Zandów Tylkowej i Jej córki Stefanji.

M. Z.

Kolenda.

Pije Kuba do Jakóba, Jakób do Michała,
Makowskiego smaczne wino zna już Polska cała;
Bo kto raz spróbuje, innych nie kupuje,
Lecz krajowe, wyborowe, gdyż tanio kosztuje.

Z zagranicy do Kruszwicy idą obstalunki,
Wszędzie znane i lubiane Makowskiego trunki.
Miód, wino krajowe, smaczne jest i zdrowe,
Szampan drogi, kraj ubogi, pijmy owocowe!

CYRK 25 i 26, t. j. we Wtorek i Środę o godz. 4-ej NADZW. PRZEDSTAWIENIE — 18 Nowych atrakcyj i ostatnie dwa występy „króla" komików RIBO, ze swym zwierzyńcem.

Dzieci płacą połowę. We wtorek o 8-ej progr. I d. c. walk: 1) Köhler—Garkowien o. 2) Sztekker—Sznajder, 3) rozstrzygająca: Pooschof—Mrna i 4) dec. Krauss—Chevalier.

W środę walczą: 1) Orłow—Mrna. 2) Sztekker—Krauss. 3) dec. rewanż Sznajder—Stibor. 4) dec. Garkowienko—Ferestanoff.

TELEGRAM!

Zaszczytnie znany w całej Polsce znakomity specjalista dla cierpiących na

PRZEPUKLINĘ (rupturę)

wynalazca nowego systemu bandaży M. Tilleman z Krakowa, otwiera z dniem 1 stycznia 1929 r. **oddział w Warszawie, przy ul. Hortensja 3, telefon 405-29,** gdzie będzie przyjmował od godz. 1 — 6 wieczorem.

Żądać bezpłatnych prospektów przed odwiedzeniem zakładu.

CZEKOLADA WEDLA PIERWSZA W POLSCE

NA GWIAZDKĘ JEDYNY PODAREK TO RADJO

REFORMACKIE pigułki z marką **Zakonnik** znane od 1602 roku. Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 2 pigułek na noc. Cena pud. Zł 1.35 wyrobu apteki **Karczewski Tuszyński,** Warszawa, Trębacka 4. *Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM"*

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

DZIŚ.

10.15 — 11.45 Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej. 11.56 — 12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10 — 14.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej poranku symfonicznego. 14.00 — 14.20 Transmisja z Krakowa odczytu p. t. „Nowe kierunki w uprawie roli i roślin". 14.20 — 14.40 Transmisja z Katowic odczytu p. t. „Ochrona roślin w Polsce". 14.40 — 15.00 Odczyt z Warszawy p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze". 15.00 — 15.15 Komunikat meteorologiczny, nadprogram. 15.15 — 17.20 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 17.20 — 17.45 Odczyt z cyklu „Dzisiejsza literatura francuska" p. t. „ Z latarką na bezdrożach". 17.45 — 18.00 „Chwilka lotnicza". 18.00—18.15. Kwadrans literacki. Fragment z „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego" A. Mickiewicza. 18.15 — 19.00 Koncert orkiestry P. R. 19.00 — 19.20 Rozmaitości. 19.20 — 19.45 „Z przeżyć i dziejów narodu". 19.45 — 19.55 Nadprogram i komunikaty. 19.56 — 20.00 Sygnał czasu. 20.00 — 200.25 „Rozrywki umysłowe". 20.30 — 22.00 Koncert wieczorny popularny. W przerwie koncertu komunikat Teatrów Miejskich. 22.00 — 22.005 Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.30 Policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30 — 23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

16.50 Komunikat meteorologiczny, nadprogram. 17.15 — 18.15. Audycja dla dzieci. Jasełka. 18.15 — 20.30. Przerwa. 20.30. Audycja wspólna dla wszystkich pięciu polskich stacyj. Transmisja 20-minutowa z Wilna, Katowic, Poznania, Krakowa i Warszawy. W programie kolendy, śpiewane i mówione. 20.40 Transmisja pasterki z Katowic.

W ŚRODĘ.

10.15 — 11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 17.00 — 18.00. Słuchowisko z Poznania dla dzieci. 18.00 — 19.00. Przerwa. 19.00 — 20.15. Koncert z Krakowa. 20.15 — 21.00. Przerwa. 21.00 — 22.00. Słuchowisko p. t. „Misterjum Bożego Narodzenia".

WE WTOREK.

10.15 — 11.45. Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej. 11.56 — 12.10. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10 — 14.00. Transmisja poranku symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 14.00—14.25 Transmisja z Krakowa odczytu p. t. „Znaczenie spółdzielczości dla drobnego rolnictwa". 14.25 — 15.00. Odczyt p. t. „Czy i dlaczego potrzebna jest elektryczność rolnikowi". 15.00 — 15.15. Komunikat meteorologiczny i nadprogram. 15.15 — 17.20. Koncert. Polska pieśń ludowa i muzyka taneczna. 17.20 — 17.30. Nadprogram i komunikaty. 17.30 — 18.30. Słuchowisko dla młodzieży p. t. „Lulaj-że Jezuniu". 18.30 — 18.50. Rozmaitości. 18.50 — 19.15. Odczyt p. t. „Na Niemnie". 19.15 — 19.40. „Rozrywki umysłowe". 19.40 — 20.00. Sygnał czasu. 20.00 — 20.30. „Szklarz" E. Zegadłowicza. 20.30 — 21.30. Transmisja z Poznania. „Jasełka" Zegadłowicza. 21.30 — 22.00. Słuchowisko z Warszawy i „Fraszki" Kochanowskiego. 22.00 — 22.05. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05 — 23.30. Komunikaty policyjny, sportowy, oraz nadprogram. Transmisja muzyki lekkiej i tanecznej.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

w dniu 26.XII.1928 r.

Wielki
o 3 pop. „Krakowiacy i górale"
o 8 „Syrena"

Narodowy
o 4 pop. „Lelewel"
o 8 w. „Pan Jowialski"

NOWY
o 8 w. „Kostjum arlekina"

Letni
o 4 pop. „Polka w Ameryce"
o 8 w. „Kokoty z towarzystwa"

Teatr „Ateneum" (ul. Czerwonego Krzyża 20). Dziś i we wtorek z powodu wigilji i pierwszego dnia świąt teatr nieczynny. W środę o godz. 4-tej po południu i o 8-ej wieczorem „Kwadratura koła". W czwartek „Kwadratura koła".

Teatr Wielki. Dziś i we wtorek, jako w wigilję i pierwsze święto Bożego Narodzenia, przedstawienia zawieszone.

W środę po poł. „Krakowiacy i Górale", wieczorem „Syrena".

Teatr Narodowy. W środę po poł. „Lelewel", wieczorem „Pan Jowialski".

Teatr Letni. W środę o 4 po poł. „Polka w Ameryce", wieczorem „Kokoty z towarzystwa".

Teatr Polski. Dziś z powodu wigilji świąt Bożego Narodzenia przedstawienie zawieszone. Jutro „Ostatnia nowość".

W środę o godz. 3.30 po południu po cenach zniżonych „Broadway".

Wieczorem „Ostatnia nowość".

Teatr Mały. Dziś z powodu wigilji świąt Bożego Narodzenia przedstawienie zawieszone. Jutro „Murzyn warszawski".

W środę o godz. 4-tej po poł. „Oto kobieta". Wieczorem „Murzyn warszawski".

Teatr Nowy (w Salach Redutowych). W środę i dni następnych „Kostjum arlekina".

Sylwester w Qui Pro Quo. Zespół teatru „Qui Pro Quo" przygotowuje przebojowy program nocnego przedstawienia sylwestrowego.

Teatr „Czerwony As". Dziś teatr nieczynny W święta Bożego Narodzenia 3 przedstawienia o godz. 5.30, 7.30 i 9.30.

„Morskie Oko". Dziś teatr nieczynny. We wtorek tylko jedno przedstawienie rewji „Klejnoty Warszawy". Początek o godz. 10-tej wiecz. W środę trzy przedstawienia: o godz. 12-ej specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży poraz ostatni „Święty Mikołaj" w Morskiem Oku, o godz. 7.30 i 10-tej wiecz.

Teatr „Qui Pro Quo". Dziś teatr nieczynny. Jutro w pierwszy dzień świąt jedno przedstawienie o godz. 9.30. W środę normalnie dwa przedstawienia arcywesołej rewji „Czy pani Marta jest grzechu warta" z udziałem całego zespołu.

Dom Żołnierza (b. Teatr Praski). We wtorek 25-go o godz. 4-tej i 6-tej „Jasełka", o godz. 8-ej „Sublokatorka". W środę o godz. 1 ej „Jasełka", o godz. 4-tej „Śluby panieńskie", o godz. 8-ej wiecz. „Sublokatorka".

Teatr „Znicz" (Śniadeckich 5). W pierwszy dzień Bożego Narodzenia i w dnie następne „Jasełka".

Tow. WRZESIŃSKI STANISŁAW, były więzień polityczny, leży ciężko chory i prosi tow. o odwiedzenie go. Szpitalna 10 m. 5.

Wykwintna Garderoba Męska
gotowa i na zamówienie
I. REICHMAN
Warszawa. Św.-Krzyska 19. Tel. 206-51.
W WIELKIM WYBORZE:
PALTA, FUTRA, KURTKI SKÓRZANE, BURKI, KOŻUSZKI i t. p.
WARUNKI DOGODNE.

Najtańszy skład instrumentów muzycznych, gramofonów i rowerów
„MUZA"
Kraków, Grodzka 15. Tel. 29-33.
Poleca stale w największym wyborze **wszelkie instrumenty smyczkowe i dęte,** kompletne **obsady orkiestralne,** ogromny wybór gramofonów i płyt. **Najlepsze marki rowerów** oraz wszelkie części do tychże.
Żądajcie bezpłatnych cenników ilustrowanych.

! NA GWIAZDKĘ !
Tani tydzień
Śniegowców i Kaloszy
poleca
N. BUCHHALTER, Nalewki 13.
tel. 289-83.

75 GR. KG.
białego papieru i różne papiery pakowe tanio
F. Manaches, Leszno 4,
tel. 145-01.

Podwójna kierownica — na samochodach szkolnych Kursów H. Prylińskiego, Warszawa, Jerozolimska 27. Szkoła prowadzi osobne kursy motocyklowe.

LECZNICA GRANICZNA 14
Wszystkie specjalności. Lampa kwarcowa.

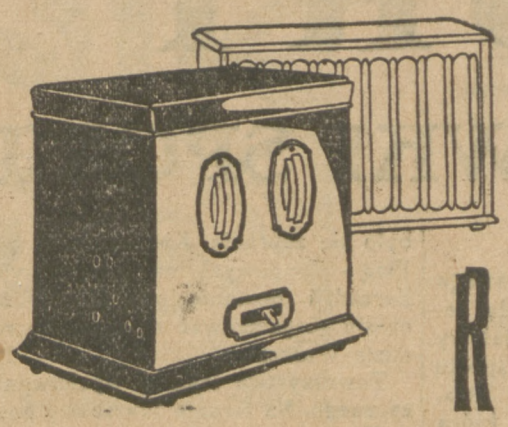

Korzystajcie z RADJA!

Komunikaty meteorologiczne i gospodarcze, muzykę, odczyty i śpiew słyszycie głośno i czysto przy pomocy wypróbowanego odbiornika

ARCOLETTE 3

Gustowne wykonanie. Łatwa obsługa.

TELEFUNKEN 1903 1928

NA 7 MIESIĘCY NA RATY UBIORY męskie i damskie NOWINIARSKA 6—4.

Ogłoszenia drobne

A) Zegary ścienne na raty bez zaliczki zegarki, pierścionki, kolczyki, obrączki Ch. Gutmacher Smocza Nr. 21 róg Dzielnej.

Potefony, Parlofony, instrumenty muzyczne w wielkim wyborze oraz płyty najnowszych nagrań na dogodnych warunkach po cenach najniższych poleca „Lutnia", Marszałkowska 68.

Potefony, Parlofony, instrumenty muzyczne, w wielkim wyborze, oraz płyty najnowszych nagrań na dogodnych warunkach po cenach najniższych poleca Felgenbaum, Bielańska 1.

„SPECJALISCI" POŁAMALI SOBIE ZĘBY na KASIE

W ciągu nocy wczorajszej dokonali kasiarze warszawscy włamania do lokalu firmy „K. Aarciszewski" w Galerji Luksemburga, Senatorska 29. Włamanie to stanowi swego rodzaju sensację w świecie kryminalnym, a to z tego względu, że po raz pierwszy w dziejach kasiarstwa warszawskiego nie udało się specjalistom - kasiarzom rozprucie kasy. Ze śladów pozostawionych przy kasie wynika, że pracowali tam fachowcy, zaopatrzeni w najnowsze narzędzia złodziejskie. Funkcjonarjusze urzędu śledczego stwierdzili po przybuciu na miejsce, że kasiarze operowali najnowszym świdrem, próbując przedewszystkiem rozpruć kasę od ściany tylnej. Takie same otwory przewiercone zostały w ścianach bocznych i w ścianie przedniej, ponad zamkiem kasy. Na miejscu znaleziono połamane świdry najlepszego gatunku. Kasiarze nie zdołali rozbić kasy, ponieważ miała ona wewnętrzne ściany betonowe. Zdetonowani „mistrze" zabrali jakieś drobnej wartości specyfiki apteczne, gotowizny aż 36 złotych i dwa czeki wartości ogólnej 30 zł. (K. C.).

KONKURENCYJNY ZATARG

W domu Nr. 39 przy ul. Świętokrzyskiej posiadają sklepy z ubiorami męskiemi bracia Rafał i Lejbuś Rotholcowie. Wczoraj przed południem, z powodu zatargu o klijentów, doszło pomiędzy braćmi do ostrego zatargu, a następnie do bójki, która zakończyła się fatalnie dla Rafałka. Z raną ciętą policzka oraz głowy udał się on do ambulatorjum Pogotowia, gdzie pomocy udzielił mu lekarz dyżurny. Po krwawem zajściu kupcy, jakby nic nie zaszło zajęli się znowu wabieniem klijentów do swych sklepów. (WAD).

KRONIKA

STAN POGODY.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Naogół chmurno z przejaśnieniami w ciągu dnia; miejscami mglisto. Umiarkowanie mroźno (nieco cieplej); zwłaszcza na zachodzie i północy. Możliwy gdzieniegdzie drobny śnieg. Słabe wiatry południowe.

Wystawa Krakowska. W lokalu Związku Zaw. Artystów Plastyków (Nowy Świat 19) otwarto interesującą wystawę Związku Krakowskich Artystów Plastyków. W wystawie biorą udział artyści: Wojciech Weiss, Zbigniew Pronaszko, Wincenty Wodrinowski, Piotr Stachiewicz, Alfred Terlecki, Artur Markowicz, Teodor Grott, Leon Kowalski, oraz młodzi wybitnie zapowiadający się, m. in.: Chmurski, Czerwenka, Jabłoński, Krcha, Krzyżański, Leszko, Stapiński, Szingel, Żurawski i inni. Wystawa otwarta w godz. 11 — 5 pp.

Wieczór Sylwestrowy. Polski Klub Artystyczny (Hotel Polonja) wzorem lat ubiegłych urządza dla swoich członków i wprowadzonych gości wielką zabawę Sylwestrową, urozmaiconą choinką i niespodziankami.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

SPORT ROBOTNICZY

MIGAWKI SPORTU ROBOTNICZEGO W KRAJU

WARSZAWA.

Z Robotniczego Klubu Sportowego Skra. W ostatnich tygodniach, gdy sezon sportowy stał się zupełnie jałowy największą działalność na terenie sportu stołecznego wykazała R. K. S. Skra. Pomijając już pracę treningową, która jest prowadzona z wielkim rozmachem mamy do zanotowania kilka imprez, bądź to sportowych bądź kulturalno-oświatowych.

I tak. Niedawno utworzona Sekcja Kulturalno - Oświatowa zorganizowała cały szereg odczytów o treści sportowej i społecznej, wygłaszanych przez członków Klubu, następnie w celu większego wzajemnego poznania się—kilka przedstawień i wieczornic.

Strona sportowa niemniej była urozmaicona. Bieg drużynowy kobiecy naprzełaj, który zgromadził 9 zawodniczek Skry na starcie, następnie pierwszy bieg naprzełaj dla młodzików i takiż bieg dla starszych mówią same za siebie. Również Sekcja dziecięca „Przyszłość" okazuje wielką działalność. Mecze piłkarskie i ping-pong'owe wykazały, że poziom sportowy wśród najmłodszych towarzyszy jest wcale wysoki.

Nakoniec w ostatnich czasach R. K. S. Skra zorganizowała Sekcję Sportów Zimowych, oraz otworzyła ślizgawkę na własnem boisku.

Jak widać, działalność intensywna.

Pin-Pong. W piątek, dn. 21 b. m. odbyło się zebranie Kierowników Sekcyj Ping - Pongowych, na którym wybrano Zarząd, i postanowiono w najbliższym czasie zorganizować mistrzostwo robotnicze Warszawy.

Towarzystwo lekarzy wychowania fizycznego. Na terenie Warszawy powstało Towarzystwo lekarzy wychowania fizycznego. Jednym z członków Zarządu tego Towarzystwa, mającego za zadanie propagowanie racjonalnej hygjeny sportu, jest dr. J. Michałowicz.

Budowa nowych terenów sportowych w dzielnicach robotniczych. Komitet sportowy magistratu warszawskiego, pozostający pod kierownictwem inż. Serwaczyńskiego, projektuje na okres 1929 — 1931 bardzo bogaty plan budowy na cele sportowe.

W roku przyszłym wznowione zostaną prace przy budowie stadjonu miejskiego na Szczęśliwicach, następnie powstanie 7 ośrodków w różnych punktach miasta, a mianowicie na Grochowie Marymoncie, Rakowcu, Sielcach. Nowem Bródnie, Woli i na Pradze. Każdy z tych ośrodków posiadać będzie między innymi ogródek jordanowski. Powstanie nadto jeszcze 6 ogródków jordanowskich, a mianowicie w ogrodzie Saskim, w Łazienkach, w parku Traugutta, w parku Praskim, na Powązkach i w parku Skaryszewskim. Przy wszystkich szkołach powszechnych założone zostaną place sportowe, na łasze Skaryszewskiej wybudowany zostanie letni basen pływacki, a przy ul. Leszczyńskiej powstanie wielki zimowy basen pływacki wraz z salą gimnastyczną i łaźnią rzymską dla sportowców.

Tego rodzaju obietnic mieliśmy już sporą ilość, ale wykonanych prac jakoś nie widać. Podkreślamy jednak, że o ile projektowane urządzenia zostałyby wykonane, przyczyniłoby się to niewątpliwie od dalszego rozwoju sportu.

Plaża R. K. K. S. Start na Wiśle. Komisja regulacyjna, działająca na prawach magistratu, przyznała kobiecemu robotniczemu klubowi sportowemu „Start" teren na plażę na prawym brzegu Wisły, o długości 75 metrów, obok plaży sekcji higjeny szkolnej magistratu.

Będzie to druga plaża w rękach robotniczych.

GDYNIA.

W Gdyni w ostatnim czasie powstał Robotniczy Klub Sportowy „Neptun", który jest pierwszym samodzielnym klubem sportowym na Pomorzu.

SPORT ZIMOWY WŚRÓD ROBOTNIKÓW

Sport robotniczy w Polsce wyszedł już z powijaków i postawiony jest na mocnych podstawach. Piłka nożna, lekka atletyka, kolarstwo, boks, ciężka atletyka, uprawiane są masowo i poziom ich jest dobry, a conajmniej średni. Jedynie sport zimowy jest w zupełnem zaniedbaniu. Nie znaczy to wcale, aby robotnicy nie uprawiali go, ale raczej nie jest on w klubach robotniczych odpowiednio zorganizowany. Prawda, że racjonalna praca jest utrudniona brakiem odpowiednich terenów, oraz zależna od kaprysów pogody. Ale trudno, trzeba go zorganizować nawet w takich warunkach. Dotychczas jedynie R. K. S. Giewont w Zakopanem miał u siebie sekcję narcierską. Obecnie sprawa przedstawia się znacznie lepiej. R. S. K. O. Łódzkie postanowiło zorganizować dwutygodniowy kurs narciarski w górach, wreszcie R. K. S. Skra otworzyła ślizgawkę i stworzyła sekcję sportów ziomowych.

Praca więc w tym kierunku została już zapoczątkowana, dalej powinno iść łatwiej. Teren ślizgawkowy Skry winny wykorzystać kluby warszawskie i jeszcze w bieżącym sezonie wziąć się sumiennie do pracy.

Teraz nieco o samym sporcie zimowym. Podczas, gdy w zimie treningi wszystkich gałęzi sportów można prowadzić jedynie na salach, robiąc wypady, że tak powiem, od czasu do czasu na świeże powietrze pod postacią biegów zimowych czy zawodów piłkarskich, sporty zimowe całkowicie i bezpośrednio stykają się z naturą. Jaki to ma wpływ na rozwój fizyczny i zdrowie zawodnika każdy uprawiający jakikolwiek sport wie o tem najlepiej. Łyżwiarstwo, narciarstwo, czy saneczkowanie obok pływania rozwijają cały organizm. Ciągły ruch na świeżem, mroźnem, czystem powietrzu, oczywiście w ciepłem ubraniu daje może więcej, niż najracjonalniej prowadzona gimnastyka na sali. Prawda, że sprzęt potrzebny do uprawiania sportów zimowych jest nieco drogi, ale zato szybko nie psuje się, i może starczyć na kilka sezonów. Zresztą przyjemność i pożytek, odnoszone z uprawniania sportów zimowych, daleko przewyższają te wydatki.

Znane są również fakty, iż w najlepszej formie znajdują się ci piłkarze, czy lekko-atleci, którzy całą zimą uprawiali sport zimowy. To też wszyscy, sportowcy winni garnąć się do niego, a kluby — ułatwiać im to zadanie.

A więc, towarzyszki i towarzysze uprawiajcie sport zimowy.
uprawiajcie sporty zimowe. **A. B.**

Wczorajsza niedziela w sporcie

(m-k) Mróz w dalszym ciągu trwa. Kluby nie okazują jednak tej żywotności, jakiej należałoby się spodziewać.

Jeden lub dwa mecze hokeyowe, „Zakopane" w minjaturze w Agrykoli — to jak na stolicę Polski istotnie zamało.

Trzeba przyznać, iż dziwna ociężałość opanowała kierowników poszczególnych klubów. Jakoś trudno zabrać się do organizacji. Wynikiem wspomnianej bezczynności — kompletna nuda.

Trudno. Może będzie lepiej. Tymczasem przejrzyjmy to, co było:

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE NA BOISKU „SKRY".

Dnia 26 b. m. o godz. 10.30 odbędą się na boisku Skry zawody łyżwiarskie z następującym programem: 500 i 1500 metrów dla senjorów oraz 250 mtr. dla młodzieży. Oprócz tego odbędzie się tegoż dnia pierwszy mecz hokejowy klubów robotniczych pomiędzy drużyną Skrzy I a Skrą II.

BIEG ZIMOWY NAPRZEŁAJ SKRY

Zapowiedziany na wczoraj wewnętrzny bieg zimowy naprzełaj Skry nie odbył się wskutek silnego mrozu.

TURNIEJ HOKEJOWY O MISTRZOSTWO LWOWA

W sobotę i niedzielę rozgrywane były mecze hokejowe o mistrzostwo Lwowa. Do turnieju stanęły cztery drużyny: Pogoń, L. T. Ł., Czarni i Lechja. Wyniki poszczególnych meczów: Pogoń — Lechja 1:0 (0:0, 0:0). Bramkę zdobył Zimmer. L. T. Ł. — Czarni 6:0. W L. T. Ł. wyróżnił się Hemerling. L. T. Ł. — Lechja 3:0 i Pog ń — Czarni 11:0.

TOW. WŁADYSŁAW BŁAZAŁEK bronił 200 razy bramki Skry.

ZAWODY NARCIARSKIE W PARKU SOBIESKIEGO

Tego rodzaju zawody narciarskie, jak wczorajsze, stolica miała możność oglądać poraz pierwszy. Zwłaszcza skoki budziły w publiczności, głośno, wyrażający się w oklaskach, zachwyt. Najbardziej podobał się Krzeptowski Andrzej, który miał najdłuższe i najefektowniejsze skoki. Zajął on pierwsze miejsce, uzyskując skoki 14, 16 i 15 mt. Tak słabe wyniki należy przypisać skoczni, w której zwłaszcza rozbieg jest bardzo mały.

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH W ŁODZI.

W sobotę i niedzielę odbył się w Łodzi turniej gier sportowych, zorganizowany z okazji jubileuszu Absolwentów. Turniej odbył się przy udziale warszawskiego AZS i YMCA.

W pierwszym dniu turnieju drużyny warszawskie poniosły porażki. W siatkówce YMCA (Łódź) pokonała YMCA (Warszawa) w stosunku 28:26, w koszykówce YMCA (Warszawa) przegrała do Triumfu 9:16, a Absolwenci zwyciężyli AZS 33:19.

W drugim dniu powiodło się warszawiakom lepiej. W siatkówce Absolwenci przegrali z YMCA (Warszawa) 16:30, a w koszykówce YMCA (Warszawa) pokonała swą koleżankę łódzką 26:12.

LEGJA — W. T. Ł. 12:0.

W niedzielę odbył się mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu warszawskiego między Legją a W. T. Ł., zakończony zasłużonem wysokocyfrowem zwycięstwem Legji 12:0 (2:0, 7:0). Gra stała na niskim poziomie, przyczem Legja górowała wyraźnie nad swym przeciwnikiem.

W. KATAJEW.

PRZYGODA TOWARZYSZKI BABUSZKINEJ

z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska.

Dopiero w wagonie „przyspieszonego, letniskowego pociągu" kierowniczka sekcji instruktorskiej klubu młodzieży, towarzyszka Babuszkina odetchnęła pełną piersią.

— Ha, można sobie teraz wytchnąć krzynę, — nawiązała rozmowę z sąsiadami, lokując na górnej półce mizerną, obciągniętą w płótno walizeczkę. — Do swej wyłącznej dyspozycji mam całe dwa tygodnie. Dwa tygodnie — hulaj dusza bez kontusza. Zrobię co zechcę. Zechcę — przeczytam program Erfurcki, zechcę — opracuję w szczegółach plan prac klubowych na drugie półrocze. A zresztą, mogę też odświeżyć sobie w pamięci drugi tom „Kapitału". Wszystko mogę...

Zdumiona swą nieograniczoną wolnością i czarnownemi perspektywami, zdjęła towarzyszka Babuszkina z siwej swej głowy czarny kapelusik, poprawiła binokle na nosie i ze skupieniem siadła na ławce.

— Ha, ha! — rozległo się na górnej półce, — masz babo placek: w masło wlazła! he-e-e-e-ca!

— W jakie masło? — zbladła śmiertelnie Babuszkina.

— Wiadomo w jakie. W śmietankowe! — wyjaśnił uprzejmie głos z górnej półki.

Z półmroku wyłoniła się twarz właściciela, wyżej wymienionego głosu. Znudzona, piegowata, o wydatnych kościach policzkowych, twarz młodego, lecz kompletnego chuligana.

— Co?! — przeraziła się Babuszkina, zrywając się na równe nogi.

— Hy, — splunął pobłażliwie chuligan, — zażartowałem sobie .

— Czyż godzi się, towarzyszu, żartować w ten sposób? — wybełkotała Babuszkina. — Spódnicę mam przecież prawie nową. Szewiotową. Jedyną. A wy powiadacie: — masło! Jak można tak!

— Tere - fere, — otrząsnął się gnuśnie chuligan i nagle dopadłszy błyskawicznie okna, kichnął z przeraźliwym świstem i rumorem:

— Aps-i-i-i-i-k!!!

Mijająca właśnie wagon niańka rzuciła się z cichym jękiem w bok, przewracając objuczonego walizkami, numerowego.

— Ach pardon, nie zauważyłem, — wykrzyknął chuligan w szale radości. — Pomyślności, paniusiu! Hej tam, dzieciak wam wypadł. He-e-e-e-ca!

Rozgorzałemi oczyma ogarnął publiczność. Czując. że jest duszą towarzystwa i wesołkiem nie do zastąpienia, dodał mrugając porozumiewawczo:

— Hy! hy!

Po chwili oczy jego przygasły — małego chuligana ogarnęła ponura melancholja. Wyciągnął duże, zakurzone buciory i znajdował rozrywkę w strącaniu kapeluszy, ludziom przechodzącym przez korytarz. Zajęcie to nie sprawiało mu jednak żadnej estetycznej satysfakcji.

Rozległ się drugi dzwonek. Wzdłuż wagonu przebiegło pędem paru, szukających miejsca, zdenerwowanych pasażerów.

—Pst, obywatelu — krzyknął rzeczowo chuligan wychylając się przez okno, — momencik!

Obarczony dwiema walizkami grubas przystanął obok okna.

Chuligan konspiracyjnie skinął na niego.

— Czem mogę służyć? — bąkał wystraszony grubas. — Słowo honoru...

Chuligan zeskoczył podniecony z półki i biegnąc wzdłuż wagonu imitował bardzo udatnie zresztą, groźną naradę, poczem wrócił do okna.

— Momencik tylko, momencik, — przywołał surowo swą ofiarę.

— Jak Boga kocham... słowo honoru... — bełkotał grubas.

Rozległ się trzeci dzwonek.

Chuligan przymrużył oczy i przypatrując się poedjrzliwie dygocącemu ze strachu grubasowi, powtarzał:

— Zaraz, zaraz obywatelu.

— Ja przecież... na pociąg... spóźnię się... — płaczliwym głosem bronił się grubas. — Jak Bo....

Lokomotywa gwizdnęła.

— Przepraszam obywatelu — radośnie i niefrasobliwie uśmiechnął się chuligan — przepraszam to omyłka, hi, hi...

Z krzykiem i przekleństwami, wgramolił się grubas do ruszającego pociągu, a chuligan, wychylony przez okno, alarmował już jakąś, biegnącą pośpiesznie po peronie jejmość:

— Zgubiła pani torebkę, bilet pani wypadł... Pardon, zdawało mi się... Wesołej podróży...

Za oknami biegły pola, słupy, stacje...

Chuligan w miarę możności urozmaicał sobie czas. Do drzwi garderoby przykleił bilecik z napisem: „Z powodu remontu garderoba nie czynna" i w atakach zdrowej, beztroskiej radości podrygiwał na swojej półce, obserwując, jak zgnębieni pasażerowie smętnie snuli się koło drzwi garderoby. Towarzyszka Babuszkina, przyglądając się przez binokle białym plamom obłoków na niebieskim tle nieba, pogrążyła się w niewesołej zadumie:

„Na jakim jednakże niskim poziomie rozwoju stoi nasza bezpartyjna, sowiecka młodzież. A dlaczego? A dlatego, że robota kulturalna źle jest postawiona. Niedomagają nasze kluby młodzieży. To jest źródło zła. Ot, naprzykład ja. Jadę teraz, że tak powiem, na dwutygodniowy urlop. Hulaj dusza bez kontusza. Zechcę — przeczytam Erfurcki program, zechcę — przerobię drugi tom „Kapitału". A nie postało mi w głowie, że należy się zająć propagandą wśród bezpartyjnej młodzieży. A czy nie należałoby właśnie wziąć i wciągnąć naprzykład do pracy tego właśnie hultaja? Cóż: wezmę i wciągnę go. Lecz to rzecz delikatna i subtelna. Przedewszystkiem należy obmyśleć plan. Ustalić że tak powiem, poziom rozwoju, następnie zapalić w młodej duszy żądzę poznania. Hm... potem możnaby ewentualnie nakerślić w krótkich zarysach historję walki klas. No, a potem możnaby zahaczyć i Marksa... I urolp wykorzystam i Sprawie przysłużę się...

Towarzyszka Babuszkina słów na wiatr nie rzucała.

Według dokładnie opracowanego planu, gorliwa Babuszkina dwie doby pracowała nad wciągnięciem nieuświadomionego młodzieńca w arkana kulturalno-oświatowej roboty By zdobyć zupełne zaufanie częstowała go na stacjach herbatą i kupowała mu papierosy, przyczem ostrożnie zapalała jego zatwardziałą i zaskorupiałą duszę żądzą poznania.

Nieuświadomiony młodzian wysłuchiwał z tępym wyrazem twarzy natchnionych słów Babuszkinej, co nie przeszkadzało mu w przerwach swawolnie urozmaicać sobie czas: spluwał od niechcenia na pantofle swej mentorki, po nocach w imieniu G. P. U.*) groźnym basem domagał się od wystraszonych pasażerów świadectwa szczepienia ospy, a we dnie z nudów smarował ławki, czem się dało. Lecz wogóle i w szczególe robota kulturalna rozwijała się pomyślnie. I gdy na trzeci dzień ukazał się jaskrawy lazur całkowicie wypoczynkowego zdrojowiska, uznała Babuszkina, że grunt jest już dostatecznie obrobiony.

— Patrzę na was, — oedzwała się od naszego młodziana, — i myślę sobie, taki przecież doprawdy zacny młodzieniec, powiedziałabym nawet zdumiewający młodzieniec. A ginie wskutek własnej nieświadomości. A dlaczego? A dlatego, że jest pozbawiony zdrowej, kulturalnej gleby, pozbawiony dobrodziejstw Komsomołu*).

I z czułością, niemal macierzyńską, bezinteresowna Babuszkina poradziła z najgłębszem przekonaniem:

— Do Komsomołu winniście się zapisać. W tem sęk.

— Zrobione. Oddawna w Komsomole, — bąknął młodzieniaszek. — I widząc że pociąg zajeżdża na peron, przeraźliwym głosem krzyknął przez okno:

— Obywatelu, obywatelu, portfel wam wypadł! Towarzysze, pociąg w ogniu! Gore! Gore! Ratuj się, kto może! Hy, hy..

*) Policja polityczna, dawniej Cze-Ka.
*) Organizacja młodzieży komunistycznej.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30. drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7